Nr. 207. Kraków Środa 27 Lipca 1892. Rocznik IV.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węg.:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr. półrocznie 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt. na prowincji 10 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godzinie 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 cnt., za następne po 5 cnt. Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów:
„KURJER POLSKI“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redakcja i Administracja: ulica Florjańska Nr. 28.

Gladstone i kwestja socjalna.

Londyn 21 lipca.

Walka wyborcza skończyła się zwycięstwem Gladstona i katolickiej Irlandji a programem partji Salisbury'ego. Zwycięstwo, które odniósł Gladstone, nie było zwycięstwem łatwem, gdyż do ostatniej chwili ważyły się losy.

Wystarcza uprzytomnić sobie, iż na trzy miliony głosujących stronnictwo jego otrzymało tylko 150 tysięcy głosów ponad połowę. A sam Gladstone wybrany został w Midlothan tylko 600 głosami większości.

Na pierwszym planie postawiło sobie stronnictwo liberalne przeprowadzenie homerule irlandzkiego, którego doniosłość dla wewnętrznej polityki Anglii jest uznawaną i znaną powszechnie. Mniej natomiast wie się o zamiarach przyszłego rządu co do polityki zagranicznej: kwestji egipskiej, marokańskiej i stanowiska wobec Porty.

Gladstone ganił wprawdzie sposób postępowania rządu obecnego w Egipcie, jak bombardowanie Aleksandrji. Nie możnaby stąd jednak wywnioskować, iż z zasady jest przeciwny obecnej polityce.

Mając na uwadze mowy programowe, które wygłaszali kandydaci liberalni przed swymi wyborcami, możnaby utwierdzić się w przekonaniu, iż stanowisko Anglii wobec Austrji, Włoch i Niemiec nie ulegnie prawie żadnej zmianie, że polityka dotychczasowa, nie ganiona w Anglii przez nikogo, nadal się utrzyma dla tej przyczyny prostej, iż jest dla Anglii pożyteczną.

Na innem tylko polu mogą się okazać zmiany, posiadające znaczenie doniosłe i dla innych państw europejskich.

Gladstone w ostatniej chwili w przemówieniach swych podniósł kwestję socjalną, przypomniał, iż stronnictwo jego świadome jest obowiązków, przyjętych oddawna wobec stanu pracującego w Anglii.

Program socjalny określony też został w programie liberalnym zdaniem: *one man, one vote,* a więc projektem reformy wyborczej, po której przeprowadzeniu staliby się robotnicy w Anglii czynnikiem nader miarodawczym.

Dzisiejsze związki robotnicze w Anglii posiadają tu pierwszorzędne siły intelektualne, odpowiednie środki finansowe i organizację jak najlepszą, potrzebne do przeprowadzenia w przyszłości niedalekiej w duchu ich pożądanych reform, zdolne dziś już do wywierania na każdy rząd wpływu.

Poważne traktowanie sprawy, doświadczenie i zupełna niezawisłość oraz niedostępność robotnika angielskiego dla kompromitującego gdzieindziej kwestję socjalną apostolstwa warcholskiego, oto rzeczy, które ruch socjalny w Anglii wyróżniają dodatnio od ruchu tegoż w Niemczech, w Austrji lub gdzieindziej.

Angielskie *Trade Unions,* liczące 300 tysięcy członków z funduszem 20 milionowym, i inne instytucje robotnicze, okazujące wszędzie praktyczność, umiarkowanie i inteligencję, zmuszają każdego polityka w Anglii do liczenia się z kwestją socjalną.

Obecnie razem z liberałami zasiadać będzie w parlamencie angielskim 10 posłów partji robotniczej z Burnsem na czele. Niewielka to wprawdzie liczba, zawsze jednakowoż w obecnej sytuacji parlamentarnej wywierać będzie wpływ na rządy przyszłe. Głosowanie tegoroczne wykazało bowiem dowodnie, jak wiele zawisło od postawy robotnika.

Wszystko to przemawia za tem, że kwestja socjalna w Anglii wysunie się wkrótce na plan pierwszy, oraz że w osobie Gladstona znajdzie ona protektora, któryby dla niej bez wątpienia wiele dobrego potrafił zdziałać.

Igh.

Przytułki nocne i pauperyzm w Anglii.

Noclegowe schroniska nie są w Brytanii zakładami, któreby samoistnie egzystowały, lecz pozostają zawsze pod zarządem t. z. workhouses (dom ubogich) będących w administracji towarzystw dobroczynności, jakie w każdej parafii londyńskiej istnieją — Przytułki londyńskie bywają przystępne o naznaczonych z góry godzinach; przychodnia przyjmuje się bez żądania odeń dokumentów, a zatem pod nazwiskiem, jakie mu się obrać podobało. Przed wejściem do sypialni udaje się gość najpierw do łazienki, skąd wychodzi w bieliźnie należącej do zakładu. Ubranie własne zwraca się gościowi dopiero nazajutrz i to po dokonaniu pierwej dezynfekcji. — Każde przytulisko ma odrębną administrację i wskutek tego w przytułkach z surowszą karnością a lepszemi wygodami często bardzo brakowało miejsca, gdy inne schroniska mniej starannie utrzymywane, szczególnie w lecie, stały pustkami.

Godzina wyjścia rannego nie wszędzie i nie zawsze była dogodną dla wielu osób, które wcześniej musiały spieszyć do roboty. Niedawno temu uchwalił parlament ustawę (bill), mocą której wszystkie przytułki oddane będą pod zarząd centralnego komitetu, który wszystkich potrzebujących noclegu będzie rozdzielał pomiędzy poszczególne towarzystwa dobroczynności. Pożywienie w przytułkach będzie odtąd wydatniejsze a godzina wyjścia wcześniejszą. Niewątpliwie reformy te będą z wielkim pożytkiem dla niezliczonej tu ubogiej ludności.

Wyobraźmy sobie, że co piąty człowiek w Londynie jest biednym (poor), a ludności ma ta metropola światowa obecnie przeszło 4,500.000 więc blisko miliona wynosi tam cyfra ubogich.

Żałować nam mocno wypada, że dziennikarstwo angielskie podając powyższe wyjątki z rozpraw parlamentarnych nad instytucjami ubogich *(for the relief of the poor and poorness)* nie podało żadnych liczb ani wykazów statystycznych, mogących nam najlepiej unaocznić superlatywne w Anglii ubóstwo czyli pauperyzm, tam wytworzony sposobem strasznym w dzisiejszym okresie postępowego przemysłu fabrycznego, bo to niepojęte czasem dla nas na stałym lądzie zubożenie nie dotyka tam jak u nas poszczególnych tylko ludzi, lecz całe i to bardzo szerokie klasy czyli warstwy społeczeństwa. Fabryki tam bowiem bez liku pozakładane w dogodnych ogniskach ściągnęły tysiące i krocie robotników, którzy wraz z żonami i dziećmi stanowią milionową armię ubóstwa tak upodlonego, jak go nie masz nigdzie u nas na stałym lądzie.

Nadmierny napływ biedoty i spowodowana tem konkurencja obniżyły cenę robocizny do tego stopnia, iż takowa już nie starczy na opędzenie najnieodzowniejszych potrzeb życia. Pauperyzm potrafili filantropowie w Anglii wprawdzie poniekąd złagodzić wzorowym ustrojem dobroczynności i opieki nad biednymi, lecz to wszystko przyniesie w najlepszym razie tylko chwilową ulgę, która nadto sprawia zawsze podatnikom nadmierne uciążliwości. Sięgając tedy głębiej ekonomiści tam że, chcąc zapobiedz rozwielmożnieniu się krańcowego socjalizmu i komunizmu, zastanawiają się nad zbadaniem i usunięciem fundamentów i przyczyn pauperyzmu. Najważniejszym zaś powodem jest według słynnego Malthusa oczywiście zawsze i wszędzie przeludnienie. W takim razie powinno państwo zdaniem jego, wszelkimi sposobami utrudniać nierozważne zawieranie ślubów małżeńskich, ułatwiać kolonizację w mniej zaludnionych stronach kraju i nawet urządzać ostatecznie choćby wielkim nakładem lepszy ład i skład co do wychodźtwa. Nim jednak obmyślaną i spełnioną zostanie taka pomoc radykalna, będzie to wedle nich świętą powinnością państwa, organizować ochronienie ile można niższych, wydziedziczonych warstw społeczeństwa od demoralizacji złowrogiej, agitacji i nędzy ostatniej, jaką jest życie bez chleba i dachu.

Szpital Braci Miłosierdzia na Kaźmierzu.

Powiadają pesymiści, że zakony się przeżyły i w odosobnieniu swojem skazane są na atrofię i nędzne wegetowanie. Nieprawda, nie zakony przeżyły się jako instytucje, ale przeżyliśmy się my, przeżyło się i skarłowaciało w bladze cywilizacji nowoczesnej społeczeństwo, które zdoła się zdobyć na filantropię połowiczną, ale dalekiem jest od prawdziwego poświęcenia się dla cierpiącej ludzkości Bal dla głodnych, gdzie tysiące idzie na strój i zbytek a kilkadziesiąt złr. na prawdziwą biedę — oto owoc dzisiejszej filantropii; instytucje podobne jak Szpital Braci, to ślady dawnego, rzetelnego, chrześcijańskiego miłosierdzia.

Te mniej więcej nasuwały się nam myśli przy zwiedzaniu zakładu Braci. Zakład ten jest prawdziwą przystanią zbawienia dla mieszkańców Kaźmierza, gdzie obok żydów wśród przysłowiowego dajworskiego brudu kryją się istni zatraceńcy losu, tyle po norach podziemnych i poddaszach mieści się nędzy i żebractwa, że wobec skreślenia tego wszystkiego nawet sam Zola złamałby w poczuciu bezsilności swe pióro. Już Głębocki w swej pracy o humanitarnych zakładach Krakowa mówił o konieczności podniesienia Szpitala Braci na Kaźmierzu, gdzie ludność złożona z samego proletarjatu zarobkującego wśród żydów, coraz się więcej powiększa. Zresztą wiadomo, jaka jest kanalizacja tego przedmieścia, jakie ściśnięcie się ludności na małej stosunkowo przestrzeni.

Przytem i Podgórze, miasto z odcieniem fabrycznym, szpitala swego nie ma, mimo olbrzymiego wzrostu ludności, a więc słuszna, żeby większą zwrócono uwagę na Szpital Braci Miłosierdzia, jako na jedyne asylum nędzy w tych stronach. Wszak woziwodę katolika lub murarza chorego do szpitala izraelickiego nie przyjmą, a nie wesprze nikt, jak tylko Bracia.

Przyznać potrzeba, że oni z przeorem swym na czele dokazują cudów, choć miasto względem nich trochę po macoszemu się zachowuje.

Sala szpitalna przerobiona z refektarza klasztoru potrynitarskiego nie odpowiada wprawdzie przez swą budowę przepisom higieny, ale zato, jak Bracia starają się nagrodzić te nie zależące od nich braki!

Okna obszerne z praktycznymi wentylami, łóżka żelazne z siatką drutową pod najwygodniejszymi materacami, przy każdem łóżku czyścintka umywalnia z wierzchnią płytą marmurową, pościel i wszystkie sprzęty dziwnej, że tak powiem wytwornej czystości. Oprócz tej sali znajduje się w szpitalu i ambulatorjum, gdzie dochodzący chorzy znajdują doraźną pomoc lekarską i opiekę Braci. Ambulatorjum składa się z jednej schludnie urządzonej poczekalni i sali, gdzie Brat chirurg rwie zęby, rozdaje biednym lekarstwa i t. d

Lekarzem stale ordynującym jest dr. Henryk Nycz i dr. Adolf Trzebicky, docent uniwersytetu, dla którego przeor nie ma dość wyrazów uznania za jego bezinteresowną a skuteczną działalność w zakładzie. Aby nie być drobiazgowym, pomijam urządzenie sali operacyjnej, sprowadzenie aparatu dezynfekcyjnego do czyszczenia odzieży chorych z bakteryj i robactwa, sprawienie nowej posadzki z płyt cementowych na miejsce dawnej, drewnianej, zbutwiałej z starości i wilgoci.

Skąd jednak Bracia biorą na to wszystko pieniędzy?

Skromne dochody (niespełna 5000 złr. rocznie) z rent funduszu zakładowego i z czynszu dwóch kamieniczek na Podgórzu, z pewnością nie wystarczyłyby na to wszystko. Wydatki są ustawiczne i wielkie. Ot i teraz przeor Braci, Letus Bernatek, zakupił 29.000 starej cegły z rozebranego kościoła św. Ducha na kapliczkę dla szpitala, nie mogąc się pogodzić z myślą, aby materjał z świętej budowy poszedł w ręce żydowskich przedsiębiorców i był użyty gdzieś na kanał i kloaki.

Już z tego czynu widzimy, jak Bracia są szczerze przywiązani do miasta, od którego zarówno jak i od Wydziału krajowego ani grosza subwencji dotychczas nie otrzymali.

To przywiązanie i zbawienna działalność Braci tem więcej cenić należy, że niestety są to tylko pobratymcy nasi Czesi i Morawianie a nie Polacy. Od śmierci słynnego Brata Radwańskiego, dra medycyny w Zebrzydowicach, a więc od lat 26, żaden jakoś rodak nasz nie ostał się długo w zakonie Braci Miłosierdzia.

A przecież ongi przed laty za Rzeczypospolitej było aż 17 szpitali Braci w Warszawie, Wilnie, Łowiczu, Łucku, Gdańsku, Lublinie, Nowogródku, Zamościu, Lwowie, Podegrodziu, Mińsku etc. etc.

Wielu Polaków z tego zakonu pisało znakomite dzieła medyczne, słynęło rozgłosem najlepszych lekarzy, piastowało wysokie godności zakonne.

Czemużby zatem ten zakon nie mógł się wzmódz na polskiej ziemi.

Dzisiejsi Bracia czeskiej lub morawskiej narodowości, pełni dziwnej sympatji dla narodu naszego, pragną sami odrodzenia się polskiej prowincji zakonnej przez Polaków. A jak szczerze tego pragną! Dzisiejszy przełożony prowincji czesko-austrjackiej, do której od roku 1865 należą klasztory Braci w Krakowie i Zebrzydowicach, postanowił otworzyć tu w mieście naszem internat dla kilku młodych ludzi Polaków, którzyby czuli szczere powołanie do tego prawdziwie wzniosłego zakonu.

Jeżeli tyle Polek zaludnia klasztory Sióstr miłosiernych, które te same mają zadania, jak nasi Bracia, czemużby Polacy młodzi a powołani mieli stać na uboczu? Czyżby w niewiastach naszych było więcej heroizmu niż w nas?

Ojcowie, lubo kształcą swych wychowanków na dyplomowanych doktorów i aptekarzy, małe stawiają na razie żądania i przyjmowaliby do internatu chętnie uczniów z ukończoną czwartą klasą gimnazjalną.

Nie wątpimy, że nie zostaniem w tyle za innymi narodami i że internat niebawem pokaże, że i Polska umie się zdobyć na charaktery, które z miłości cierpiącej ludzkości wyrzekają się tego, co dać może świat. Zresztą cóż on daje? Sporo zawodów i drobną egzystencję, która nie zadowolni nigdy ludzi powołanych do rzeczy wyższych.

POLSKI SOCJALIZM
A CUDZOZIEMSZCZYZNA.

(Ciąg dalszy).

Zupełnie tak samo, każda teorja społeczna wtedy dopiero może rościć sobie prawo do uznania, jeśli wykazuje swym programem sposób urządzenia społeczeństwa doskonalszy od dotychczasowego, lub co najmniej równie dobry i możliwy do przeprowadzenia. Cały zaś socjalizm w ogólności, a najwięcej może nasz polski socjalizm, nie bardzo się wysila nad ułożeniem planu budowy przyszłego państwa socjalistycznego. Wiele wygłasza on deklamacyj o potrzebie zmian radykalnych i zupełnego przewrotu, o zburzeniu obecnego porządku społecznego, ale co na gruzach dzisiejszego społeczeństwa wybudować zamierza, o tem albo milczy albo wyraża się tak niejasno, tajemniczo, niejednostajnie, że z wszystkich tych opisów przyszłości, jednolitego programu wysnuć niepodobna.

Przyszły gmach państwa socjalistycznego przedstawia się zazwyczaj, jakby jakiś pałac zaczarowany z arabskich powieści, jakieś marzenie fantastycznego poety, mgliste, nieokreślone, bezkształtne... Oto próbka:

„Droga ta prowadzi was do przedświtu całej ludzkości, do wschodu słońca, jakiego jeszcze nie było na ziemi, ale którego pierwsze przebłyski już ku nam padają z przyszłości“ *(Naprzód* z 1 marca b. r.). Są i poezje opiewające przyszłe szczęście socjalizmu w podobnie jasny sposób:

Np.:

„Gdy ciemność pochłonie ziemię
I słońca zgaśnie brzask,
Przepadnie Kainów plemię
I zniknie płód przeklęty
A wejdzie jasnej, świętej
Przyszłości złoty blask.

I wstaną z zmierzchu Tytany
Oczyścić z pleśni świat —
Glob w otchłań cisną skalany
A z morskiego przeźrocza
Wstanie ziemia urocza
Czysta jak lilii kwiat!“

(Siła z d. 28 maja b. r.).

Oto obraz przyszłości socjalizmu! — będzie więc ona „przedświtem, wschodem słońca“ lub jeśli chcemy, „zmierzchem, ciemnością“, nasz „glob“ powędruje sobie w „otchłań“, a zostanie tylko „morskie przeźrocze“, z którego wypłynie nowa ziemia! Owszem nie ziemia, ale niebo prawdziwe, bo socjaliści powtarzają za swym pradziadkiem Saint-Simonem: „Raj nie jest za nami, ale przed nami!“ No! i czyż to nie dość jasne, nie dość przekonywujące? Dla takich obietnic, czyż nie warto poświęcić sumienia, Boga, Ojczyzny?! Dziwne to zboczenie umysłu ludzkiego! Prowodyrzy socjalizmu śmieją się z nieba po śmierci, a każą wierzyć w niebo za życia, odrzucają rozumną wiarę chrześcijaństwa a wymagają natomiast bezrozumnej wiary w swoje „zmierzchy, przedświty i słońca“, gardzą objawieniem Bożem, a narzucają łatwowiernym robotnikom objawienie swoje i wierzyć w nie każą ze ślepą zabobonnością!.. Bo zabobonu potrzeba, żeby wierzyć w chimerę niemożebną do ziszczenia. Taką zaś chimerą jest marzony świat socjalistyczny.

Jedną bowiem z pierwszych jego zasad jest zniesienie prywatnej własności kapitału. Przypuśćmy rzecz najbardziej możliwą t. j. posiadanie fabryki przez robotników w niej pracujących. Jak wówczas płaca i dochód będą podzielone? Czy nie będzie tam stopni w urzędach, jak dyrektor, werkmistrz i t. p., czy też te stopnie będą zachowane? Jeśli nie — to pozostanie nieład i upadek, jeśli tak — to już musi być i różnica w dochodach. A wśród robotników, co będzie miarą ich płacy? Czy zdolność i pilność, czy czas roboczy, czy wzgląd na rodzinę robotnika lub bezżenność? Jeśli równa zaprowadzi się płaca — będzie to niesprawiedliwością, zniechęcaniem zdolnych i pilnych, a popieraniem próżniaków. Jeśli zaś płaca odpowiednią będzie do zdolności i pracowitości robotnika, toć znów muszą nastąpić różnice w dochodach. Wogóle też mówiąc o państwie socjalistycznem, niepodobna przecież przypuścić, żeby tam wszyscy jednakowo byli wykształceni, jednakowo zdolni i czynni, również i pod względem pracy, nieodzownie pozostać muszą różnice w wartości rozmaitych jej rodzajów.

Tak, niewątpliwie inna być musi wartość pracy robienia planu wspaniałej budowli, niż wartość pracy w rozrabianiu gliny, inna wartość wykładów uniwersyteckich, niż zamiatania ulic, inna w dobywaniu nafty, a inna w skubaniu pierza.

Wszystko to koniecznie prowadzić musi do bardzo wielkich różnic w zapłacie i co za tem idzie, do różnic majątkowych czyli do gromadzenia kapitału w pieniądzach, ziemi lub jakichkolwiek wartościowych przedmiotach. Fizycznie zmusić do oddawania na cele publiczne większych zarobków, socjalizm nie może, bo zniechęciłby przez to do wielu zawodów, odjąłby najdzielniejszy bodziec do gorliwszej pracy, zniszczyłby w zarodku wszelką zdolność i inteligencję. Moralnie zaś wpłynąć na tych, co większe dochody mieć będą, aby się nimi dzielili z uboższą bracią, do tego socjalizm jest mniej jeszcze zdolnym. Bo socjalizm odrzuca przecież wiarę w nagrodę przyszłą w niebie, jakże więc człowiek, którego celem najwyższym, ostatecznym jest użyć tego świata, wyssać z tej ziemi, ile się da rozkoszy, jakże człowiek taki ma się dobrowolnie, bez nagrody, korzyści żadnej pozbawiać jedynego źródła zapewniającego mu to szczęście doczesne? Jeśli bowiem dzisiaj mimo względu na niebo, mimo Chrystusowego „biada wam bogacze“! kapitaliści nie rozdają swoich kapitałów, czyliż rozdadzą je wtedy, gdy niebo i Chrystusowe „biada“ straci dla nich wszelką powagę i znaczenie?

Drugą zasadą socjalizmu odnośnie do przyszłości jest, że nie chcą „ani władzy, ani poddaństwa“. Jestże to możliwem? Nawet w owych pierwotnych, idealnych gminach chrześcijańskich, gdzie moc Ewangelii sprawiła wspólność majątkową, nawet wówczas istniała władza spoczywająca w rękach Apostołów.

Żaden naród, żadne społeczeństwo istniećby nie mogło bez zwierzchności i podwładnych oraz koniecznego między nimi łącznika posłuszeństwa. Porządek i bezpieczeństwo obywateli ostaćby się nie mogło, gdyby nie istniała egzekutywa praw.

Wszędzie, a najbardziej wśród lumpenproletarjatu, muszą być nadużycia, a więc wszędzie, a najbardziej wśród socjalizmu, wśród którego lumpen-proletarjat istnieje, potrzeba władzy je poskramiającej, a więc potrzeba sądów, policji, kryminałów czy gilotyny. Wszak socjalizm dopiero się organizuje, a już „władza i poddaństwo“ gra u niego najważniejszą rolę, stanowi jego najdzielniejszą siłę. Władzę tę sprawuje garstka prowodyrów, najczęściej żydów lub gazeciarskich pisarków, z całym cynizmem prowadzących na pasku mniejsze lub większe masy naiwnych robotników zakutych w kajdany nie już poddaństwa, ale niewoli krępującej nietylko ciało, ale i ducha. Trzeba więc być bardzo naiwnym, aby uwierzyć w możliwość socjalistycznego społeczeństwa „bez władzy i poddaństwa“.

Herby, tytuły, ubiory można usunąć, nazwy zmienić się dadzą, ale rzecz pozostanie ta sama. Zamiast ministra, prezydenta lub króla, zasiądzie „towarzysz“ czy „obywatel“, który podawać będzie rękę nie do pocałunku, lecz do „równo-wolno-braterskiego“ uścisku, niemniej przeto ręka ta dzierżyć będzie berło, i rózgę i miecz.

Trzecią wreszcie podstawą przyszłego świata socjalistycznego jest państwo bez Boga. Bez Boga więc będą rządy, bez Boga szkoła, bez Boga wychowanie, bez Boga rodzina. Nowe pokolenie już nie będzie znało dekalogu, bo „zamiast przykazań Boskich“, ma się uczyć „praw człowieka i praw buntującego się niewolnika“.

Czyliż wówczas nie znajdą się tacy, którzy powiedzą: „Odebraliście nam niebo po śmierci, dajcież nam za życia. Wygnaliście Boga, „który widzi w skrytości“, który wynagradza za „kubek wody w imię Jego podany“, toć jakiem prawem możecie wymagać uczciwości wewnętrznej, jeśli nikt nie widzi uczuć, sumienia i tajemnych uczynków człowieka? Dla ludzi wystarczy pozór, uczciwość zewnętrzna, a jeśli i pod tym względem zechcą lekceważyć ludzką opinię, to co komu do tego? Boga nie znam, władzy nie znam, sam sobie jestem Bogiem i władzą i sędzią!

Znieśliście przykazanie Boskie, więc któż mi nakaże cześć rodziców i starszych, szanowanie życia i zdrowia, majątku, niewinności, pokoju i sławy bliźniego? Tyle mego, co używę na tym świecie — potem grób i nicość! Dni moje, to dni motyla, więc słodyczy chcę, rozkoszy, szczęścia! Drudzy ludzie mię nie obchodzą, szczęście przyszłych pokoleń obojętne jest dla mnie. Żyć mam tak krótko, by zginąć bezpowrotnie. Niechże więc nasycę, upoję się życiem!“ Słowa takie — to słowa anarchii, bezrządu, chaosu... a jednak to wynik posiewu niewiary, to zgnilizna, która koniecznie wyrosnąć musi na gruzach chrześcijaństwa!

Taką się przedstawia przyszłość socjalizmu, w świetle jego zasad przewrotnych. I nie potrzeba być prorokiem, by ją przepowiedzieć. Dość promyka rozumu, dość iskry uczucia, by powtórzyć im, choć w innem znaczeniu, słowa, które żyd jakiś napisał w *Pobudce:*

„Więc taki deszcz wypłynął z tej olbrzymiej chmury?
Więc taką mysz zrodziły te spiętrzone góry?
Więc czarę myśli wieku wychyliwszy do dna,
Tyle tylko stworzyła wasza pierś bezpłodna?
. . . .
Wasza krew coraz bardziej swoją czerwień traci,
Wy suchotnicy ducha! wy czynu kastraci!
Wy przejdziecie po ziemi jak znikome cienie —
Suchotnicze — bezpłodne — chore pokolenie!
Mówię ci, nie tobie dano w rękę dłuto,

Którem przyszłość w marmurze zostanie wykutą,
I mówię ci, że słońce w innej świeci stronie
I że ty płyniesz w zmroku bezpowrotne tonie!
Mówię ci, że przejdziesz, jak cieniów gromada,
A na skroni masz piętno ducha, co upada!..."

(*Pobudka* ze stycznia b. r.)

(*Dokończenie nastąpi*).

Ks. Bronisław Stysiński.

CZYTANA PRÓBA.

Napisał

TEODOR Jeske CHOIŃSKI.

(Ciąg dalszy).

— Któż mówi o recenzjach?

— Nie rzucam artystkom kwiatów na scenę.

— Dajże pan pokój...

— Ręce mam tak małe, że lada klakier usłuży pani lepiej odemnie, nawet pierwszy lepszy szewczyk z paradyzu. Nic pani po mnie.

— Co się panu stało? Skąd pan wraca?

— Byłem właśnie z wizytą u waszego reżysera.

Aktorka roześmiała się wesoło.

— Teraz rozumiem.

Po chwili dodała niedbale:

— Popełniłeś pan podobno komedję.

— Dobrze się pani wyraziła, po...peł...ni...łem... rzeczywiście zbrodnię tak ohydną — odparł.

Powtórnie zadzwonił pusty śmiech kobiety.

— Już panu dokuczyli? — mówiła. — Bo dlaczegóż nie było przyjść do mnie? Przecież i ja coś znaczę i mogę...

Prawda! Była to primadonna; ona, o której względy miał się Kotarski także ubiegać. Niezręczny! Nie zastanowił się i zepsuł całą robotę, wykonaną z takim mozołem u reżysera. Ona nie zapomni mu słów obelżywych. Aktorki mają, w jednym kierunku, pamięć długą. O przysłudze, pochwale, reklamie, słowem, o rzeczach dobrych zapominają nazajutrz, ale złe zapisują sobie niezatartemi zgłoskami na wątrobie. Po latach dziesięciu bryzną krytykowi w twarz wzmianką mniej korzystną. Tysiąc razy tymczasem pochwalił on *divę*, ale te tysiąc razy nie przeważyły owego jednego, który jej miłość własną śmiertelnie obraził.

Kotarski stracił do reszty humor. Milcząc, potulny i zalękniony, postępował obok primadonny komedji i słuchał cierpliwie jej skarg na reżysera. Był to gbur, człowiek wychowany źle, jakiś były kupczyk, czy aptekarczyk, zwykły komedjant, bez wykształcenia literackiego. Nawet arcydzieł dramatycznych nie zna. Nie czyta nic, oprócz swoich ról. Nadomiar stronny, kierujący się zawsze interesami osobistymi, bez iskry świętego ognia. Ma trochę talentu, niezawodnie, — więcej jednak rutyny...

Kotarski słuchał, ani przecząc, ani wtórując. Bał się już ludzi teatralnych, nie ufał im. Primadonna zohydza dziś reżysera, bo miała może z nim jaką sprzeczkę, ale jutro pogodzi się ze zwierzchnikiem, a wtedy powtórzy mu każde słowo autora, gdyby jej chwilowe zdanie, jej kaprys raczej, o jego zdolnościach podzielał.

— Taki pan dziś nudny — wyrzekła aktorka, zatrzymując się przed domem, w którym zajmowała połowę pierwszego piętra — że nie proszę pana do siebie. Ale może pan zechce którego dnia zajść do szczerze życzliwej przyjaciółki. Proszę, bardzo proszę. Będę aż do niedzieli, zawsze między czwartą a szóstą, i tylko dla pana u siebie. Czy mogę się spodziewać?

Kotarski zdobył się jedynie na głęboki ukłon. Stał przecież przed trzecią instancją teatru, do którego bram stukał prawie od roku daremnie.

— Więc do miłego a szybkiego widzenia.

— Dobranoc pani.

Już była w sieni kamienicy, kiedy, niby przypominając coś sobie, odwróciła się jeszcze.

— A niechże pan z sobą przyniesie tę komedję! — zawołała i pobiegła na schody.

Zaraz nazajutrz udał się Kotarski do primadonny. Przyjęła go w szlafroczku z błękitnego jedwabiu, ustrojonym suto białemi koronkami. Ujęła go za obydwie ręce, które trzymała w swoich tak długo, jak gdyby ich uścisku bardzo pragnęła; patrzyła mu w oczy tak usilnie, jak gdyby w nich odblasku własnej duszy szukała i pociągnęła go na kozetkę, zbudowaną tylko dla dwu osób. Zdawałoby się, że wita się z drogim, umiłowanym kochankiem, a tymczasem obejmowała dłonie człowieka obcego, którego widziała raz jeden w życiu, przelotnie.

— Taki pan mizerny — szepnęła pieszczotliwie.

— Sen mnie dziś odbiegł, noc całą czuwałem — odpowiedział Kotarski.

Nie zbudziła go serdeczność primadonny. Jak każdy beletrysta, przebył i on zwykłą odrę młodych literatów. Kochał się aż w trzech aktorkach. Znał się już trochę na miłości teatralnej, powtarzającej się zawsze w tych samych formach.

— Ma do mnie interes, ale jaki? — myślał w chwili, kiedy go primadonna tkliwemi osnuwała spojrzeniami.

Mówili oczywiście o teatrze, o dyrektorze, o kolegach i koleżankach. Szerokim strumieniem płynęły skargi, same skargi z różowych ust artystki. Wszyscy ją krzywdzili. Reżyser nie dawał jej ról odpowiednich, dyrektor skąpił na tualetę, współtowarzysze zazdrościli jej marnych oklasków marnej publiczności. Już jej ta „paskudna buda" zbrzydła do tego stopnia, że porzuciłaby ją chętnie, gdyby tylko mogła. Ale ona nie może, ona jest niewolnicą, skrępowaną łańcuchami obowiązków, ma rodzinę, ubogich krewnych itd. Zresztą żyć trzeba. Oh; jakie to życie ludzkie nikczemne!...

Zawodząc tak żałośnie, żeby ją Schopenhauer pospołu z Leopardim ucałowali, gdyby ją słyszeli — chwytała od czasu do czasu ręce Kotarskiego, ocierała się włosami o jego twarz, a wówczas przelatywały w jej dużych, pełnych wyrazu oczach, jakieś dziwne błyski, przypominające żółte ognie ślepiów kocich.

Nagle zmieniła tor. Że smutnej stała się wesołą. Z pustotą dziewczynki opowiadała o swoich tryumfach, o zwycięstwach odniesionych nad rywalkami, o psotach, które koleżankom urządzała.

Kotarski przypatrywał się z pod czoła rozpaplanej gosposi. Wiedział, że gra, że kokietuje go rozmyślnie, a mimo to byłby wolał nie siedzieć obok niej. Nie miał jeszcze lat trzydziestu, jako artysta lubił wszelkie piękno, a rzeczywista uroda primadonny mogła podziałać nawet na stępionego już powodzeniem zjadacza serc niewieścich.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

UROCZYSTOŚĆ ŚWIĘTEJ KINGI.

W Starym Sączu, jak już było oddawna zapowiedziane, rozpoczęła się uroczystość 600 letniej rocznicy śmierci św. Kingi, żony Bolesława Wstydliwego, zmarłej tu w klasztorze PP. Klarysek w dniu 24 lipca, gdzie świątobliwa pani już za życia swego czczoną była jako święta.

Uroczystość przybrała niebywałe rozmiary, tysiące ludu spieszy z kraju i z rozmaitych stron, a nawet i z zagranicy.

Pierwszy dzień uroczystości wypadł w sobotę. O godzinie 2 po południu przybył do Starego Sącza J. E. książę kardynał Dunajewski w towarzystwie ks. infułata Walczyńskiego z kapituły tarnowskiej i zastępu duchowieństwa z djecezji krakowskiej. Na dworcu oczekiwali: ks. arcybiskup Issakowicz, księża kanonicy Midowicz i dr. Tylka, ks. dziekan i proboszcz starosądecki Rozwadowski, przybyłe wcześniej duchowieństwo z innych stron i nieprzejrzane tłumy ludu.

W pochodzie do miasta zatrzymał się Jego Eminencja przy bramie tryumfalnej. Po powitaniu przez Radę gminną wraz z burmistrzem p. Pawlikowskim i zastępcą tegoż p. Przybylskim, książę kardynał odpowiedział podniosłemi słowy, że przybywa do Starego Sącza dla dopełnienia doniosłego aktu religijnego, jako dobry syn Ojczyzny i Kościoła; przybywa z uczuciem szczęścia i łzami radości, ponieważ te stare mury grodu widziały jego młodość, tu stawiał pierwsze kroki, zanim go losy poniosły gdzieindziej.

O godzinie 4 odbyło się przełożenie szczątków błogosławionej Kunegundy z dawnego relikwiarza do nowej, srebrnej trumienki, sprawionej kosztem hr. E. Stadnickiego z Nawojowej. Akt ten dopełniony został przez ks. kardynała, wobec zaproszonej komisji i grona osób w kaplicy św. Kunegundy, ozdobionej malowidłami, przedstawiającemi chwile z życia świętej patronki. W kaplicy oprócz ks. kardynała, towarzyszyli obrzędowi ks. arcybiskup Issakowicz, ks. infułat Walczyński i Góralik, z duchowieństwa ruskiego ks. Mochnacki, PP. Klaryski i deputacja Rady miejskiej krakowskiej z prezydentem Szlachtowskim na czele, jak niemniej, marszałek Rady powiatowej p. G. Romer, hr. E. Stadnicki, hr. Zamoyscy, p. Gedel, lekarze pp. Chilewski i Gawełkiewicz oraz p. Rosól, dyrektor tutejszej szkoły.

W relikwiarzu znajduje się czaszka i pewna liczba kości Świętej, jak najlepiej dochowanych. Skoro szczątki te przełożono do srebrnej trumienki, ks. kardynał je opieczętował.

Relikwiarz pomieszczono pod baldachimem, zakończonym u góry królewską koroną, podstawę zaś, na której ustawiona trumienka, zdobią haftowane srebrem na szkarłacie orły polskie. Baldachim ten, to praca rąk zakonnic klasztoru, wykonany niegdyś dla ich ksieni.

Następnie procesjonalnie przeniesiono szczątki od furty klasztoru, do kościoła, odbyły się nieszpory a kazanie wypowiedziane przez ks. infułata Walczyńskiego z Tarnowa, zakończyło pierwszy dzień uroczystości.

W niedzielę nadciągnęły nowe gromady ludu, przybyła również pielgrzymka, zorganizowana przez ks. Naturskiego, wikarjusza z Cmolasu, wraz z orkiestrą parafialną.

Odprawioną została Msza św. naprzód na ganku klasztornym przez ks. Pociłowskiego, dziekana z Łącka, a potem przez cały dzień nieustannie odprawiały się Msze przez blisko 200 kapłanów na ganku wieży kościelnej przy osobno urządzonym ołtarzu. Widok to był istotnie rozrzewniający — gromady ludu z Węgier, z pod Karpat, nawet ze Sławonii z obnażonemi głowami, głośno modliły się, słuchając pobożnie wypowiadanych z prawdziwem natchnieniem kazań wymownych naszych kapłanów. Radosny okrzyk rozległ się w całym tym prawie stotysięcznym tłumie, gdy ks. Naturski donośnym głosem zapowiedział o nowej, daleko większej uroczystości, na której bł. Kinga zaliczoną zostanie do liczby świętych.

Sumę w tymże dniu celebrował ks. kardynał przed głównym ołtarzem, chór kościelny zaś z Nowego Sącza wykonał prześlicznie śpiewy religijne. Kazanie wypowiedział ks. arcybiskup Issakowicz. Znakomity mówca rozważając życie św. Kunegundy, zwrócił się do obecnych, szczególniej do ludu i prawdziwie natchnionemi słowy wygłosił konieczną potrzebę gorącej wiary, miłości Ojczyzny i miłości wzajemnej, zgody i przejęcia się duchem na wszystko poświęcającego się patrjotyzmu.

O godzinie 12 wyszła z kościoła na rynek procesja z relikwiami św. Kunegundy. Procesję otwierały bractwa, dalej duchowieństwo i niesiony wysoko ponad głowami zbitej masy relikwiarz. Jak okiem zasięgnąć, niby fale morza, pochylały się głowy uszczęśliwionych uczestników tak podniosłej uroczystości. Procesja trwała do godziny pierwszej.

O godzinie 2-giej w refektarzu klasztornym odbył się obiad dla duchowieństwa i zaproszonych gości świeckich.

CHOLERA.

— *Ruskaja Żiźń*, pismo wychodzące w Petersburgu, w nrze 186 zamieszcza niezmiernie ciekawy list doktora M. M. Wakułowskiego, następującej treści:

„Lekarze, składający sprawozdania o przebiegu cholery, zamilczają o wielce interesującem nietylko samych lekarzy, ale i świat cały pytaniu: c z y   m o ż n a   b y ć   p o c h o w a n y m   ż y w c e m   p o d c z a s   g r a s u j ą c e j   c h o l e r y. Zwykle nie ma pogłoski bez przyczyny *), należałoby zatem przy obecnie toczącem się śledztwie przeciwko burzycielom w mieście Astrachanie i Saratowie sprawdzić tę okoliczność: w jakim mianowicie czasie chowano zmarłych na cholerę i czy ciała były dezynfekcjonowane.

Jeżeli np. u nas, w stolicy, trzeba po prostu staczać walkę z felczerami, odgrywającymi rolę doktorów, to cóż dopiero mówić o takim panu doktorze na prowincji, zwłaszcza gdy przesadza w swej gorliwości. Na podstawie danych, dostarczonych mi przez naocznych świadków poprzednich epidemij twierdzę stanowczo, że przy zbyt pospiesznem grzebaniu, można dostać się żywcem do grobu; twierdzenie to moje popiera i przemowa profesora M. P. Iwanowskiego, obecnie pełniącego obowiązki naczelnika akademii wojenno-lekarskiej, jaką wypowiedział znakomity ten mąż w dniu 22 listopada 1884 r. na posiedzeniu Towarzystwa rosyjskich lekarzy, że „niepodobna ustrzedz się wypadku pochowania żywcem zmarłego na cholerę, ponieważ ciała cholerycznych nie wydają woni, więc bardzo naturalnie zachodzi zawsze wątpliwość co do rzeczywistej lub pozornej śmierci, zwłaszcza przy drganiach, towarzyszących umierającym, jak to może poświadczyć tysiące osób. Wreszcie temperatura cholerycznych ciał, nietylko nie obniża się, ale przeciwnie powiększa w pierwszych godzinach po śmierci. Zatem z przyczyny niemożności stanowczego określenia rzeczywistej śmierci, przypuszczenie, że zmarły mógł być żywcem pogrzebiony, nie upada, chociaż stać się to może jedynie przypadkowo".

— W jednym z ostatnich numerów *Gońca Urzędowego* znajduje się wykaz miejscowości, gdzie nigdy, z przyczyn niewyjaśnionych, nie ukazywała się cholera, mimo iż w sąsiednich okolicach grasowała w sposób zatrważający. Miejscowości te są następujące: 1) w Rosji: Carskie Sioło, Peterhof, Oranienbaum, 23 wsie w powiecie czystopolskim, gub kazańskiej i wieś Chanowo w powiecie porchowskim gub. pskowskiej; 2) w Europie zachodniej: Akwisgran, Baden, Birmingham, Wersal, Wirtemberg, Würzburg, Greiswald, Lyon, Sedan, Stralsund, Falkjun (w Szwecji), Friedberg (około Augsburga), Freiburg (w Saksonii), Cheltenham, Stuttgard i Szwajcarja. Przytem zauważono, że cholera wogóle nie okazuje się w miejscowościach, leżących wyżej 2.000—2.800 cali nad poziom morza.

— W miejscowościach pogranicznych Śląska: Pszczyna, Mysłowice, Szopienice, Lubliniec, Raciborz i Kluczborek, ustanowiono rewizję lekarską osób, przybywających z Rosji. Prezes rejencji opolskiej nakazał landratom tejże w razie potrzeby zarządzić takąż samą rewizję na granicy.

— Na parostatku „Niagara", płynącym z Astrachanu do Saratowa, wybuchły rozruchy wśród robotników podróżnych. Z powodu objawienia się cholery na parostatku, kapitan nie dozwolił podpłynąć do samego Saratowa, a wtedy tłum, opierając się temu rozporządzeniu, zmusił maszynistę płynąć dalej i zagroził kapitanowi śmiercią. Ten ostatni zdołał wysłać do Saratowa szalupę z wiadomością o całym wypadku. Gdy podpłynął parostatek skarbowy z inspektorem żeglugi, który rozkazał zatrzymać „Niagarę", tłum oparł się znowu rozkazowi i dopiero po wydanym wojsku rozkazie strzelania, ukrył się na pokład niższy.

*) W swoim czasie zamieszczony był artykuł w gazetach o żywo pogrzebionym w Saratowie na żądanie rodziny (niejaki Kaplin), co do obecnej chwili nie zostało zaprzeczone.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ *Przegląd pism naukowych i literackich.* Nr. 30 *Vienaca* zawiera: Kako je postala nada, wiersz Silvje Str. Kranjčević. Dva naraš aja (c. d.). San, Emila Zoli. Prijevodna beletristika u Serbâ od god. 1767—1847. Nikole Andrića. Obrvatsvu Dubrovnika. Listak. Dr. Ignjat Brlić (z portretem).

— *Kraj* nr. 281. Treść: Łzy krokodyle, W. Luźne kartki Pieśń królewicza. Polska sztuka w Monachium. Z Nadsona: Życie, Marjusz Zaruski. Sprawa Spinczicza, Marius. Nowe książki, kronika literacko-naukowa. Echa zachodnie. Listy z prowincji. Z politycznego świata.

Kronika zamiejscowa.

KURJER PROWINCJONALNY.

* J. E. książę kardynał Dunajewski przybywszy do Starego Sącza na uroczystość jubileuszową św. Kingi, poświęcił sztandar miejscowej straży ogniowej ochotniczej.

KURJER POZNAŃSKI.

* W Prusach wschodnich obawa cholery opanowała niektóre wsie nadgraniczne w takiej mierze, że mieszkańcy zaniedbują się zupełnie w robocie i całemi wsiami wynosić się zamierzają w świat daleki. Rząd zapewne wnet przedsięweźmie środki zabezpieczenia, które mieszkańców przekonają o czujnej i dbałej nad nimi opiece.

* Obecnie odbywa się w Poznaniu urzędowa rewizja pomieszkań, poniżej 300 marek rocznego czynszu; idzie tu mianowicie o to, aby się przekonać, ile osób w takiem pomieszkaniu mieszka, ile metrów kubicznych ono zawiera i ile miejsca na osobę przypada. Na podstawie tych badań ma być skonstatowane, czy właśnie te małe pomieszkania, zajmowane przez uboższą ludność są pod względem zdrowotnym dostateczne i czy nie ma w nich braku powietrza.

* Bractwo kurkowe w Raniczu, istniejące od 250 lat, rozpoczyna w d. 31 b. m. uroczystości strzeleckie, będą one trwały aż do dnia 6 sierpnia r. b. Projektowanym jest pochód historyczny. Bractwo strzeleckie, jako najdawniejsze na całej polskiej ziemi, sięga czasów Władysława IV, króla polskiego, i podobno posiada statut zatwierdzony przez monarchę.

* Przeczą wiadomości *Berl. Tagebl.* i *Thorner Pr.*, jakoby minister spraw wewnętrznych zakazał był przepuszczać przez granicę emigrujących z Rosji żydów. Pożądanem byłoby, żeby rząd oficjalnie zaznaczył, jakie w tej sprawie zajmuje stanowisko.

KURJER WARSZAWSKI.

* Przejeżdżali przez Warszawę w drodze do Petersburga czterej lekarze paryscy, pp. Martin, Peyroult, de Brouet i Latour. Zaopatrzeni w świadectwa akademii paryskiej, którą ukończyli w r. b., cudzoziemcy zamierzają uczestniczyć w ekspedycji, delegowanej przez władzę sanitarną do gubernij dotkniętych cholerą.

* Prezes teatrów warszawskich, pułkownik Karandiejew, udał się do Włoch, w celu pozyskania na sezon zimowy śpiewaków dla opery warszawskiej.

W podróży tej towarzyszy mu p. Sillich.

Z RÓŻNYCH STRON.

O carze, który tylko co powrócił z Kopenhagi, piszą co następuje: „Car po swym pobycie za granicą nieco uspokoił się, chociaż zawsze jeszcze jest niezmiernie drażliwy i w razie najmniejszej obawy twarz jego pokrywa się śmiertelną bladością. Ułagodziła jego usposobienie zapewne bardzo ścisła djeta, chociaż car cierpi na uderzenia krwi do głowy. Najulubieńszem jego zajęciem jest gra w karty, która go bardziej interesuje, niż sprawy wojskowe. Car rosyjski bardzo gorliwie odwiedza kościół. Jak wiadomo, nabożeństwo rosyjskie nie trwa nigdy dłużej nad godzinę, gdy tymczasem z powodu zbyt gorących modłów Aleksandra III przedłuża się nieraz do dwóch godzin i więcej".

Co do reszty rodziny cara, piszą:

„Carowa ciągle się czegoś trwoży, ten niepokój ducha nie opuszcza ją od czasu wypadku pod Borkami.

Wielki książę, następca tronu, który dotąd nie był wcale przesądnym, czuje pewien wstręt do obcych. Zgraje dworaków miały go bardzo niekorzystnie uprzedzić dla Niemców. Stał się równie wielkim nieprzyjacielem żydów, czego nie spostrzegano w nim dawniej. Zmiana usposobienia następcy datuje się od wyprawy japońskiej, a głównie od zamachu, wykonanego na księcia, gdyż ów policjant japoński miał być podobno z pochodzenia żydem. Na wielką boleść rodziców, następca tronu objawia wstręt do małżeństwa i jakkolwiek ma już lat 18 cie, żenić się nie myśli. Brat następcy Jerzy podobno cierpi na suchoty. Jednem słowem dom rodziny carskiej pozostaje jakby pod groźbą jakiegoś nieszczęścia, wszystko tu ponure i smutne, nie widać na twarzach uśmiechów ani oznak jakiejkolwiek radości".

* Fotografowanie z odległości możliwem było dotychczas jedynie przy pomocy tak zwanych objektywów złożonych, t. j. dwu umieszczonych od siebie dość daleko soczewek, z których druga służyła ku powiększeniu obrazu, wytwarzanego przez pierwszą, a dopiero taki obraz powiększony padał na kliszę. Przyrząd taki, jako dość duży, kłopotliwym i prawie niedostępnym był dla amatorów turystów. Obecnie wynaleziono jednocześnie w Anglii (Dallmeyer) i w Niemczech (Miethe) inny aparat telefotograficzny, w którym zamiast drugiej dość odległej soczewki wypukłej, umieszczono tuż prawie poza pierwszą, soczewkę podwójnie wklęsłą. Przyrząd działa tak dobrze, iż turystom grozić teraz będzie inne niebezpieczeństwo, pokusa zdejmowania bliźnich pomimo wiedzy ich i woli. Niejaki Harrison proponuje zdjęcie przez amatorów kilku tysięcy fotografij w całej Anglii, które można będzie później wystawić w jakiem muzeum.

* W Ameryce, w Stanie Jawa, szalał straszliwy orkan. W mieście Hilemann runęły wszystkie wielkie gmachy. Szkody przez orkan zrządzone, obliczają na miliony dolarów.

KRONIKA EKONOMICZNA.

* C. k. austr. ministerstwo handlu zawiadamia, iż według rozporządzenia królewsko-hiszpańskiego rządu, certyfikaty transitowe, które dotychczas do towarów przez Francję do Hiszpanii wprowadzanych dołączone być musiały, już nie są wymagane.

* *Kwestja ceny srebra w Ameryce Północnej.* Z Waszyngtonu donoszą, że w Senacie kongresowym pojawił się wniosek, żeby skarb publiczny z dniem 1 stycznia 1893 zaprzestał miesięcznego zakupna srebra w bryłach od gwarectw górniczych w Newadzie. Wniosek ten wręcz przeciwnym jest powziętej niedawno temu także w Senacie uchwale, aby dozwolonem było w mennicach rządowych wybijać srebro. Wiadomo, że Izba poselska nie przystąpiła do rzeczonej uchwały senackiej. Z pomienionej jednak uchwały senackiej wolno wnosić, że większość senatu sprzyja srebru, a skoro tak jest, wolno nam przypuszczać, że Senat nie będzie chciał przychylić się do wniosku (bill) wzmiankowanego.

Kronika polityczna.

Sesja Izby panów zbliża się szybkim krokiem ku końcowi. Izba panów załatwi jeszcze przed rozjechaniem się sprawę regulacji waluty, projektowany kredyt ośmiomilionowy dla uniwersytetów, nowelę do ustawy o kasach brackich, przedłożenie o środkach przeciw księgosuszowi, wreszcie sprawę ustanowienia osobnego inspektora przemysłowego dla budowli wiedeńskich. Po wyborze do delegacyj wspólnych, prawdopodobnie już we środę, 27 bm. zamknięte zostaną obrady i nastaną ferje aż do jesieni br.

Jak się zdaje wybór Kronawettera w wiedeńskiem śródmieściu, nie wielkie ma szanse za sobą. Nawet w kołach ściśle demokratycznych istnieje frakcja niechętna Kronawetterowi Liberałowie zaś, jak donosi *Deutsches Volksblatt*, energicznie agitują przeciw niemu, odwołując się wobec demokratów do solidarności żywiołów wolnomyślnych przeciw zawsze groźnemu antysemityzmowi.

Do *Politik* piszą z Wiednia, że stanowisko ministrów Schönborna i Falkenhayna było w istocie silnie zachwiane, obecnie jednak przestrzeń dzieląca ministrów konserwatywnych od reszty gabinetu nie tyle przestała istnieć, ile raczej na czas jakiś „klajstrem ją zalepiono". — O ministrze Prażaku wyraża się *Politik*, iż ten nie posiada już gruntu pod nogami w gabinecie. Nie jest to jednak człowiek w guście p. Dunajewskiego, któryby jasno pojmował sytuację, z drugiej zaś strony hr. Taaffe jest w istocie chory. To wszystko składa się na utrwalenie na czas krótki jeszcze *status quo*.

W ministerstwie dadzą się odróżnić trzy grupy: Lewicę stanowią margrabia Bacquehem, hr. Kuenburg i br. Gantsch, prawicę hr. Falkenhayn, hr. Schöborn i br. Prażak. Oscylującem centrum są hr. Taaffe, dr. Steinbach, generał broni Welsersheimb i p. Zaleski. Z tych dr. Steinbach i gen broni Welsersheimb nachylają się ku lewicy, p. Zaleski zaś t r o c h ę ku prawicy. Lewica jest zatem liczebnie silniejszą.

W przemowie swej przed wyborcami w Turnowie poseł dr. Herold ganił budowniczych za ich niepatrjotyczne kopanie dołków pod własną delegacją. Broniąc polityki młodoczeskiej powiedział dr. Herold, iż dawna prawica zależała od rządu a nie rząd od niej. Rząd posługiwał się wówczas Czechami. Błędem jest, jakoby lewica rządziła. Owszem lewica spokorniała i dziś jest uległą wykonawczynią poleceń rządu, który był i jest centralistyczny.

Z Polakami, szlachtą czeską i Morawiakami chcieliby młodoczesi iść dłoń w dłoń, ale cóż są winni, iż Polacy, jak sama *Politik* staroczeska przyznaje, w ł a s n e   i n t e r e s a   p o ś w i ę c a j ą,   b y l e   t y l k o   z a l i c z a ć   s i ę   d o   w i ę k s z o ś c i   r z ą d z ą c e j. Młodoczesi baczą pilnie, aby naród czeski nietylko narodowość swą ocalił, ale także istniał politycznie.

W Rumunii nie ustaje agitacja panrumuńska, podniecona ostatnimi wypadkami w Zalitawii *Pester Lloydowi* donoszą, iż bukaresztеńska młodzież akademicka stworzyła tak zwany *decemwirat* ku ochronie Rumunów osiadłych poza obrębem obecnego królestwa. Po kilku dniach przewodniczącemu decemwiratu zaofiarowała Rosja dyskretną subwencję. Młody Rumun oświadczył wówczas, iż decemwirat myśli również o użyczeniu pomocy i bessarabskim Rumunom, niekoniecznie szczęśliwym pod berłem cesarskiem rosyjskiem. Odpowiedź swą wraz z kategorycznem podziękowaniem za finansowe poparcie ze strony obcego mocarstwa zakomunikował wszystkim dziennikom, tak iż o sensacyjnym tym wypadku, mówi cały Bukareszt.

Na wrzesień zwołała liga narodowa rumuńska wiece, który zawezwie mocarstwa, ażeby w sprawę Rumunów zalitawskich czynnie się wmieszały.

Zdałoby się też na panów Rumunów bukowińskich, którzy iście po madjarsku słabsze narodowości ciemiężą i niegorsze od zalitawskich Tordy i Arady wyprawiają, założyć także parę decemwiratów i nie tyle mocarstwa, ile raczej te sfery w Austrji o interwencję poprosić, których zadaniem tępić dziką samopomoc i praw przestrzegać.

Polityka antysemicka rządu rosyjskiego przejawia się ustawicznie w coraz to nowych rozporządzeniach i ukazach. Świeża ustawa miejska orzeka, iż aż do rewizji praw o żydach, żydzi tracą w gminach miejskich prawo czynnego i biernego wyboru. Przedstawicieli żydów w domach miejskich — z wyjątkiem Kijowa — mianować będzie rząd z listy *ad hoc* sporządzonej. W żadnym razie cyfra żydów nie będzie mogła przewyższyć dziesiątej części d u m y miejskiej.

Policja otrzymała upoważnienie do odszupasowania żydów osiadłych na wsi do miejsc przynależności.

Serja kompromitujących rząd cesarski rosyjski dokumentów, jaką ogłasza *Swoboda* robi wrażenie i w Serbii. Prasa półurzędowa i rząd popierająca milczą jak grób. Natomiat Garaszanin pisze w *Videlo*, iż Serbia pilnie baczyć winna, aby podziemna agitacja, kierowana dłonią potężnych rosyjskich protektorów południowej Słowiańszczyzny i jej z czasem nie dotknęła. Agitację podobną należy więc odważnie i stanowczo potępić. W końcu były minister króla Milana pyta: Rzecz ciekawa byłaby przejrzeć jeszcze archiwa innych rosyjskich misyj i zobaczyć czy się i w nich coś nie kryje.

Kronika lwowska.

Kalendarzyk zabaw i zebrań publicznych.

Środa 27 lipca.

Koncert muzyki wojsk. w ogrodzie miejskim.

Czwartek 28 lipca.

O godzinie w pół do 8 wieczorem w teatrze letnim »Dom warjatów« komedja w trzech aktach Laufsa.

Piątek 29 lipca.

Koncert muzyki wojskowej przed Namiestnictwem.

Sobota 30 lipca.

O godzinie w pół do 8 wieczorem w teatrze letnim po raz pierwszy »Oj młody, młody« komedja w 3 aktach hr. Aleksandra Fredry.

Niedziela 7 sierpnia.

O godzinie 4 popołudniu w lokalu stowarzyszenia »Gwiazda« walne zgromadzenie stowarzyszenia głuchoniemych »Nadzieja«.

Wiadomości osobiste. Dyrektor ruchu kolei państwowych, radca dworu Kłosowski, wyjechał do Krynicy, za kilkotygodniowym urlopem.

Panna Stanisława Dzirytówna, znana i ceniona artystka dramatyczna, która w ubiegłym sezonie z wielkiem powodzeniem występowała na scenie krakowskiej, została zaangażowaną przez dyrekcję teatru lwowskiego. Panna Dzirytówna wchodzi w skład personalu z d. 1 września r. b.

Z politechniki. Prof. Juljan Niedźwiecki został mianowany wiceprezesem komisji dla II. egzaminu rządowego na wydziale chemji technicznej w szkole politechnicznej. — Dr. Stefan Niementowski został mianowany członkiem komisji dla II. egzaminu rządowego na wydziale chemji technicznej w Szkole politechnicznej we Lwowie. — Drugi egzamin rządowy na wydziale chemji technicznej w Szkole politechnicznej złożyli pp.: Białaczewski Józef Karol dw. imion, Sawicki Aleksander i Wang Wilhelm.

Komitet przyjęcia cesarza we Lwowie zebrał się wczoraj o godz. 5½ wieczorem pod przewodnictwem prezydenta miasta p. Edmunda Mochnackiego, celem ostatecznego ukonstytuowania się. Rezultatem było podzielenie się na pięć komisji wykonawczych, a mianowicie: dekoracyjną, iluminacji miasta i korowodu z pochodniami, utrzymania porządku i straży obywatelskiej, kwaterunkową, a wreszcie kantatową.

W skład poszczególnych komisji wchodzą radni miejscy i tak: *do komisji dekoracyjnej:* Stefan hr. Szembek przewodniczący, Józef Kajetan Janowski zastępca przewodniczącego, Stanisław Ciuchciński, Edward Machayski, Jerzy hr. Borkowski, ks. kanonik Aleksander Baczyński, Andrzej Peredjatkiewicz, Stanisław Niemczynowski, Franciszek Kordys, Andrzej Gołąb, Jan Klimowicz, dyrektor budownictwa miejskiego Juljan Hochberger; *do komisji iluminacji miasta i korowodu z pochodniami:* Aleksander Getritz przewodniczący, Andrzej Gołąb zastępca, Franciszek Marschal, Mojżesz Bauman i Wojciech Łukawski; *do komisji utrzymania porządku i straży obywatelskiej:* Alfred dr. Zgórski, Henryk Rewakowicz, Piotr Czapczyński, Edward Mochnacki, Michał Michalski i Michał Walichiewicz; *do komisji kwaterunkowej:* Stefan hr. Szembek przewodniczący, Henryk Rewakowicz, Leon Syroczyński i dr. Bernard Goldmann; nakoniec *do komisji kantatowej:* Apolinary Stokowski przewodniczący, Ferdynand Bardasz zastępca i dr. Gustaw Roszkowski.

Na wniosek dr. Zgórskiego uchwalono zaprosić do komisji utrzymania porządku dr. Kazimierza Czernika, wiceprezesa Sokoła i naczelnika straży ochotniczej Hryniewicza. Dzisiaj o godzinie 11 przed południem zejdzie się komisja dekoracyjna na posiedzenie w sali obrad Rady miejskiej.

Uczczenie pamięci akademika. Zebrani onegdaj na poufnem posiedzeniu dawni koledzy ś. p. Stefana Podkowicza uchwalili uczcić jego pamięć w następujący sposób: 1. Grono dawnych kolegów i przyjaciół śp. Stefana ma sprawić własnym kosztem portret zmarłego i ofiarować go Towarzystwu »Czytelni akademickiej« gdzie portret ten przy stosownej uroczystości zawieszony zostanie. 2. W przeciągu roku zebrać w drodze składek fundusz, z którego odsetki corocznie stanowić mają zapomogę dla chorego a biednego akademika; w razie zaś, gdyby ten fundusz był za mały, na zakupno dla biblioteki Czytelni książek treści ekonomiczno-społecznej. Fundusz — w pierwszym wypadku przyłączony do funduszu żelaznego »Bratniej pomocy«, w drugim zaś do żelaznego funduszu »Czytelni« — będzie nosił miano »fundacji im Podkowicza«. Dla przeprowadzenia tych pięknych myśli wybrano komitet z 9 członków.

Z powiatowej kasy chorych. Onegdaj zebrali się w sali zakładu ubezpieczeń od wypadków delegaci powiatowych kas chorych w liczbie około 30, celem wysłuchania sprawozdania z czynności rocznej związku kas chorych i dyskusji nad sprawami tegoż związku. Zgromadzeniu przewodniczył wiceprezes zarządu zakładu ubezpieczeń od wypadków pan Mikołaj Krasucki. Delegaci kas, tak krakowskiej, przemyskiej jak i lwowskiej narzekali na pewien rodzaj absolutyzmu ministerjalnego, który na podstawie wzorowego statutu oparty, równa delegatów z manekinami i istotnie przypomina owe bardzo osławione sejmy postulatowe, gdzie nie wolno było niczego żądać tylko wysłuchać wszystkiego w milczeniu i z panem Bogiem pojechać do domu. Statut ten cięży jak kamień młyński na czynnościach wszystkich kas chorych powołanych do życia przez rząd, które mogłyby oddać społeczeństwu ważne usługi, gdyby organizacja ich nie była tylko na papierze.

Komisja lustracyjna dóbr miast Lwowa ukończyła swe czynności i przygotowuje obecnie obszerny materjał do przedłożenia Radzie miejskiej. Przyznać należy, że od czasu objęcia departamentu V. przez nadradcę magistratu p. Cossę sprawozdania tej komisji bywają nadzwyczaj skrupulatne i sumienne.

Wszędzie uznano potrzebę nieznacznych napraw oprócz Malechowa i Zubrzy. W Malechowie dzierżawionym przez panią Wilchelminę Ewi wszystkie budynki gospodarskie grożą ruiną. Pani Ewi ofiarowuje chętnie połowę kosztów, byleby magistrat przyjął drugą.

W Zubrzy za stryjską rogatką wznosi się starożytny dwór szlachecki. Wewnątrz przypomina wszystko lepsze czasy, staroświecki kominek z orłem polskim, malowidła, rzeźby, istna skarbnica dla archeologów. Niestety w dachu gontowym dziury, woda cieknie po ścianach, gdzie spojrzeć zgnilizna i zniszczenie. Magistrat zapomniał o Zubrzy — może konserwator zabytków mu przypomni. Dzierzawcy różnie tam gospodarowali.

Byli żydzi Eile i Baum, gospodarowali, po ojcowsku, a tak serdecznie ukochali Zubrze, że co mogli zabrali na pamiątkę. Następcy ich nie byli lepsi, a zresztą nie wiele im się zostało. Obecny dzierżawca p. Wacław Sztamfest, czech menonita, dobry gospodarz i bardzo uczciwy człowiek prosi o naprawę, wzywa magistrat, by zlitował się nad Zubrzą, lecz to wszystko bezskutecznem wołaniem na... pustyni korytarzu magistrackim.

Obecny szef biura skarbowego, nadradca Cossa, który niedawno objął tego biura kierownictwo (po przeniesieniu dawnego szefa, radcy Habgarskiego do wydziału szupaśniczego), zwiedził Zubrzę osobiście i wszystko zbadał szczegółowo i z pewnością zwalczy wszelką opozycję, na którą natrafi w magistracie. — Spodziewamy się tego, ufając jego energji i całkowitemu oddaniu się tak ważnej sprawie.

Do jakiego stopnia pan Cossa śledził za najmniejszym szczegółem i jakie wzbudził zaufanie, niech udowodni ten fakt, że żona leśniczego w Zubrzy prosiła go, by kazał jej wystawić nowy kurnik... Zapewne i cały magistrat zajmie się wyratowaniem Zubrzy od ruiny i dopomoże panu radcy do łatwiejszego przeprowadzenia jego planów w tym względzie podjętych.

Wydział centralny Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych ogłasza sprawozdanie za II. kwartał 1892. Towarzystwo liczyło z dniem 30 czerwca r. b. członków rzeczywistych: 2391 z 10421 udziałami, członków uczestników 40 z 163 udziałami czyli razem z roczną wkładką 42.336 złr., członków wspierających 99, honorowych 10. Majątek w dziale stałych zapomóg wynosił z dniem 30 czerwca b. r. gotówką 5011 złr. 80 ct., w efektach 425480 złr. i w dwóch realnościach wartości 59550 złr. W tymże kwartale wpłynęło z powiatów gotówką 16743 złr. 7 ct., za kupony i odsetki 7369 złr. 25 ct., zwrot za stemple 16 złr. 25 ct., na fundusz rezerwowy od emerytów, wdów i sierot, tudzież fundusz pogrzebowy od emerytów 786 złr. 36 ct., zakupiono efekta w wartości 16000 złr. Wydano na wypłatę zapomóg stałych (nieudolnym do pracy członkom, tudzież wdowom i sierotom po nich) i na potrzeby administracyjne 27783 złr. 11 ct., wydano na zakupno efektów 15921 złr. 10 ct., zwrócono powiatom 50 złr. 85 ct., Wydział centralny przyznał 10 członkom nieudolnym do pracy stałą zapomogę w rocznej kwocie 676 złr. 89 ct., sierotom z matkami czasową w rocznej kwocie 296 złr. 73 ct. i jednej sierocie bez ojca i matki rocznie 18 złr. Oprócz tego udzielono w 8 wypadkach śmierci ryczałty pogrzebowe po 50 złr., razem 400 złr.

Z Rady miejskiej. *(j)* Przed rozpoczęciem posiedzenia zdał p. prezydent Mochnacki relację z swej podróży do Wiednia w sprawie szkoły przemysłowej, komunikując zebranym, iż swą pomoc i chętne współdziałanie dalsze przyobiecali posłowie Jaworski, Lewakowski, Szczepanowski, Weigel i Chrzanowski. Równocześnie oświadczył prezydent, iż minister Gautsch w rozmowie okazał wiele życzliwości dla instytucji, jaką jest szkoła przemysłowa i przyrzekł, że takową popierać będzie. Rekonstrukcja przeprowadzona zadawalnia go w zupełności, to też mimo życzenia p. prezydenta, aby minister wysłał do Lwowa w celu obejrzenia dokonanych przeróbek komisją złożoną z radcy dworu Exnera i inżyniera Mayera, br. Gautsch do tej propozycji się nie przychylił, ufając p. prezydentowi, że wszystko według życzenia ministerstwa jest załatwionem. Oddział ceramiczny więc w swym bycie zagrożonym nie jest. Przemówienie p. prezydenta przyjęto z wielkiem zadowoleniem.

Następnie zabrał głos p. wiceprezydent Marchwicki, zdając sprawę z działalności komisji sanitarnych, utworzonych w celu zapobieżenia rozwielmożnieniu się cholery we Lwowie, na wypadek pojawienia się tego nieprzyjemnego gościa w naszem mieście. Z powodu braku funkcjonarjuszów magistratu, i niemożności odrywania ich od zajęć zwykłych zamiast 15 utworzono tylko 12 komisyj sanitarnych, z których każda rewiduje dziennie 20 do 24 domów. Z przykrością stwierdził p. wiceprezydent, iż nieporządki są wielkie, zaradzi im się jednak w krótkim czasie w ten sposób, że komisje nie będą się odwoływać lub oczekiwać odnośnej uchwały reprezentacji miasta — które nawiasem mówiąc nader rzadko zbiera się w komplecie — lecz swe rozporządzenia natychmiast wykonywać polecą. W razie oporu właściciela domu wszelkie ulepszenia sanitarne będą wykonane na jego koszt bezzwłocznie. W dyskusji zabierali głos pp. Heppe, Michalski, Syroczyński i ks. kanonik Mazurak, który żądał natychmiastowego usunięcia zarysowanych murów rozbieranej obecnie kamienicy przy rogu ulicy Halickiej i Rynku, stwierdzając jednocześnie, że robota ta niewiadomo dla czego od dwóch tygodni wcale naprzód nie postępuje.

Stwierdziwszy komplet (43) do uchwał potrzebny otworzył pan prezydent właściwe posiedzenie.

Po załatwieniu kilku spraw drobniejszej wagi przystąpiono do sprawy rekonstrukcji teatru hr. Skarbka. Na krześle referenta zasiadł p. Karol Scheyer i odczytał sprawozdanie z działalności komisji teatralnej, *ad hoc* przed dwoma tygodniami wybranej. Komisja ta z żądaniami namiestnictwa w ręku sprawdziła rzecz na miejscu i po skrupulatnem zbadaniu doszła do przekonania, że tymczasowo zamiast 30.000 złr. da się rekonstrukcja przeprowadzić kosztem 12.500 złr., którą to kwotę według projektu komisji mają zapłacić w równych częściach Rada m. Lwowa, Wydział krajowy i dyrekcja teatru.

Część przypadająca na dyrekcję teatru ma być w czterech ratach ściągniętą z subwencji jaką miasto udziela teatrowi. Tymczasowo gmina m. Lwowa wyłożyć ma całą sumę i przystąpić natychmiast do robót, aby takowe w przeciągu dwóch miesięcy wykonane być mogły. Nad rekonstrukcją ma czuwać według projektu komisji komitet składający się z dyrektora budownictwa miejskiego, dyrektora teatru i trzech radnych a mianowicie pp. Gołąba, Janowskiego i Scheyera.

Wywiązała się długa i zacięta dyskusja, w której na samym początku dr. Roszkowski starał się przekonać Radę, że pieniądze wydane na rekonstrukcję teatru są rzuconemi w błoto i dlatego zamiast restaurować teatr hr. Skarbka należałoby przyspieszyć budowę nowego teatru, prof. Małecki zaś, twierdził, że czy głosami czy kijami do porozumienia pomiędzy stronnictwami dojść powinno, dziwiąc się zarazem dlaczego komisja tak »łapczywie« chwyciła się myśli rekonstrukcji.

Na zarzuty te odpowiedział dr. Marjański, podnosząc bardzo słusznie i z naciskiem, że skoro w d. 15 kwietnia r. b. nowy teatr nie był oddany do użytku publiczności, to *obowiązkiem* gminy jest wyrestaurować teatr hr. Skarbka. Kto przez lat 50 korzystał bezpłatnie z budynku, ten może i powinien kilka tysięcy wyłożyć, aby gmach mógł służyć do użytku.

Odpowiada na to r. m. Rewakowicz i nie uznając na wstępie dobrodziejstwa, jakie ś. p. hr. Skarbek uczynił miastu stwierdza z boleścią, że z zdziwieniem słyszy po raz pierwszy o sumie 12.500 złr., podczas kiedy na posiedzeniach komisji mówiono tylko o 6.000 złr. Temu oświadczeniu dziwili się jeszcze bardziej pozostali członkowie komisji.

Przemawiali następnie pp. Syroczyński, Świsterski, Heppe, Roszkowski i Niemczynowski, szukając najniepotrzebniej dziury na całem i spychając dyskusję na coraz to inne tory. Referent Scheyer bronił wniosków komisji z całą energją i w przekonaniu, że Rada miejska nareszcie zrozumieć zechce, do czego jest wobec miasta zobowiązaną.

Po zamknięciu dyskusji przystąpiono do głosowania, w którem wniosek komisji jednakowoż bez oznaczenia sumy przeszedł znaczną większością głosów. Wniosek drugi a mianowicie: czy na rekonstrukcję teatru dać 12.500 złr. »czy 6000 złr.« doczekał się skandalu. Gospodarze stwierdzili, że większość Rady jest za pierwszą sumą. Zrobiono kontrapróbę i okazała się mniejszość. Wtem jak piorun z jasnego nieba padły słowa p. Roszkowskiego: »Jeszcze raz głosować!«... Przyznajemy, iż postąpienie tak nietaktowne zrobiło na obecnych jak najgorsze wrażenie. Pan Roszkowski zarzucił gospodarzom iż liczyć nie umieją lub też liczą fałszywie. Niemiłe to zajście zakończył p. wiceprezydent Marchwicki, który zarządał głosowania imiennego. W tej chwili opuścili salę pp. dr. Alfred Zgórski i Tadeusz Żebrowski, idąc w ślady prof. Małeckiego, który po zamknięciu dyskusji wyszedł. Przy liczeniu głosów p. prezydent skonstatował... brak kompletu! Coś podobnego zdarzyć się może tylko we Lwowie!

Za wnioskiem komisji i sumą 12 500 złr. głosowali pp. Bardasz, Barszczewski, Ciuchciński, Czapczyński, Czerny, Głodziński, dr Goldman, Gołąb, dr. Gostyński, Gross, Kordys, Machayski, dr. Marchwicki, Markiewicz, dr. Marjański, ks. Mazurak, Michalski, Moser, Russman, Scheyer, dr. Strojnowski, Syroczyński i Zacharjewicz, — *przeciw* zaś pp. Heppe, Klimowicz, Łukawski, Marschal, Niemczynowski, Peredjatkiewicz, Piepes, dr. Piętak, Podłowski, Prugar, Rewakowicz, dr. Roszkowski, Sembratowicz, Swisterski, Tyniecki, Walichiewicz i Womela. — Za głosowało więc radnych 23, przeciw zaś 17.

W wielu częściach miasta znajdują się zakątki bez porządku, bez ładu i bez opieki władz nad czystością miasta czuwających. Ale że gmach teatru skarbkowskiego domaga się stanowczej, ścisłej rewizji władz policyjno-sanitarnych, niestety zaprzeczyć temu nie możemy. Otrzymujemy liczne z tego gmachu zażalenia lokatorów na zaniedbanie porządku, zwłaszcza w suterenach od strony placu Krakowskiego.

Na tumany pyłu i kurzawy, kłębiące po mieście narzekają przybysze z miast innych. Położenie Lwowa wiele temu winno, że kurzawa często się zrywa, przy lekkim nawet wietrze po z wyżyn zamiejskich sypie się na miasto pył wiatrem pędzony. Ale też i zarząd miasta do winy przyznać się musi, że tak niedbale, tak skąpo, tak leniwo skrapia ulice miasta. Wczorajszy deszcz w samą porę wyręczył zarząd nad porządkiem w mieście czuwający i spłukał bruki i chodniki.

Smacznego. Komisja sanitarna badająca wszystkie mieszkania w śródmieściu znalazła w pewnem niedającem się opisać miejscu kosze z jarzynami, złożone przez przekupki na przechowanie do następnego dnia targowego. Przekupki i stróża kamienicznego pociągnięto do odpowiedzialności.

Brzeżany 22 lipca.

(•) W ubiegłym tygodniu odbył się w naszem mieście zjazd maturzystów tutejszego gimnazjum z r. 1892 Inicjatorem tego dowodu jedności koleżańskiej był inżynier Włodzimierz Krupka. Z czterdziestu jeden maturzystów z 1872 roku przyjechało zaledwie szesnastu, dziesięciu pozostających poza granicami monarchji austrjackiej przysłało telegramy z życzeniami, od dwu nade zły bardzo serdecznie i ciepło napisane listy. Trzech umarło a do dziewięciu nie dostano żadnej wiadomości.

Nazajutrz wysłuchano cichej mszy świętej, odprawionej w parafialnym kościółku przez ks. Czechowskiego, dawnego kolegę członków zjazdu a następnie w cerkwi przez byłego katechetę ks. kanonika Soniewickiego. Po wysłuchaniu obu nabożeństw udano się do gimnazjum, gdzie zgromadzonych powitał serdeczną przemową radca Lewicki, obecny wówczas przy maturze. Pdpowiedział dawny dyrektor naszego gimnazjum, emerytowany radca szkolny p. Sołtykiewicz. Prócz czcigodnego radcy przemawiali jeszcze pp. Hochleiter i Wisłocki.

Po ukończonym akcie zwiedzono dobrze znajome stare mury gimnazjalne, i kaplicę zamkową z pamiątkami ubiegłych stuleci. Ileż tu wspomnień miłych! Nie jeden przyznał ze skruchą że najszczęśliwsze były to czasy. Po wspólnem odfotografowaniu się złożono wizytę dawnemu katechecie a po obiedzie ruszono na wycieczkę do Raju i Rurysk. Wieczorem zgromadzono się powtórnie na wspólnej kolacji w »Galicyjskim hotelu« i bawiono się do późnej nocy. Z brzaskiem dnia następnego stawili się wszyscy na żałobnem nabożeństwie poświęconym pamięci zmarłych towarzyszów, poczem opuszczono nasze miasteczko, przyrzekając znowu za lat dziesiątek zebrać się, jeśli Bóg pozwoli, w komplecie.

Uroczyste poświęcenie pomnika postawionego na grobie ruskiego patrjoty ks. Stefana Kaczały, odbyło się w tych dniach w obec licznie zgromadzonego duchowieństwa i włościan. Pomnik wyszedł z pod dłuta lwowskiego artysty rzeźbiarza p. Markowskiego.

Wydział filji towarzystwa „Proświta“ w Kamionce Strumiłowej uchwalił wybudować w Nowosiółkach liskich grobowiec i przenieść tamdotąd zwłoki Markjana Szaszkiewicza, grk. proboszcza i znanego ruskiego poety ludowego. Drogą składek zebrano na ten cel dotąd 30 złr.

Ze Złoczowa (nad Bugiem) donoszą nam, że zmarł tam 100-letni staruszek dr. Franciszek Kownacki. Była to powszechnie znana, nadzwyczaj sympatyczna figurka; lubił on gromadzić koło siebie młodzież i opowiadał jej o dawnych czasach, których był chodzącą kroniką. Pamiętał dobrze czasy Kościuszkowskie, rewolucję lipcową, urwawe dzieje 48. roku i nieszczęsną walkę o niepodległość w 63. roku. Do ostatnich chwil życia odznaczał się czerstwym zdrowiem, bystrą powieścią i znakomitym humorem.

Sprawozdanie tygodniowe
Izby handlowej i przemysłowej
o cenach produktów i zboża
we Lwowie, od 9—16 lipca 1892 r.
(bez opłaty akcyzowej).

Zboża:

Pszenica 8·80—9·20. Żyto 7·75 7·95. Jęczmień browarny 7·00—7·25. Jęczmień pastewny 6·35—6·75. Owies 6·75—7·10. Hreczka 0·00—0·00. Kukurydza zeszłoroczna 6·00 do 6·50. Kukurydza nowa 5·75—6·15. Proso 0·00—0·00.

Zboża strączkowe:

Groch do gotowania 8·50—9·50. Groch pastewny 6·50—8·25. Soczewica 0·00—0·00. Fasola 0·00—0·00. Bobik 6·50—7·00. Wyka 5·25—5·50.

Nasiona:

Koniczyna 40·00—50·00. Tymotka 00·00 do 00·00. Anyż rosyjski 26·00—28·00. Anyż płaski 27·00—20·00. Kminek 19·00—20·00.

Nasiona olejne:

Rzepak zimowy 9·50—10·25. Rzepak letni nowy 9·50—10·00. Rzepik zimowy 0·00 do 0·00. Rzepik letni 0·00—0·00. Lnianka 7·50 do 8·25. Nasienie lnu 10·50—11·25. Nasienie konopne 0·00—0·00.

Produkty:

Chmiel 116·0—128·00. Spirytus 10.000 (Literpercent), gotowy kontyngentowany z podatkiem konsumcyjnym 50·65—50·90.

Konkursy.

Wakują posady:

Kilku pisarzy sądowych w Rzeszowie z płacą 30 do 45 złr. miesięcznie i osobnemi remuneracjami. Podania natychmiastowe do naczelnika biur pomocniczych tamże.

Ekspedjenta pocztowego w Mogile z płacą 190 złr. rocznie. Podania do 4 sierpnia do dyrekcji poczty we Lwowie.

Kontrolera pocztowego IX klasy w Drohobyczu. Podania do 30 b. m. do dyrekcji poczt we Lwowie.

Prezydjum galicyjskiej krajowej dyrekcji skarbu we Lwowie, ogłasza konkurs na kilka miejsc elewów górniczych w etacie zarządów salinarnych w Galicji i w Koszycach na Bukowinie. Termin do 16 sierpnia br.

Magistrat m. Lwowa ogłasza konkurs na posady *urzędników konceptowych,* a mianowicie: *sekretarza, komisarza i koncepisty.* Termin do 31 b. m.

Krajowe Firmy przemysłowe.

(W codziennym tym spisie zamieszczamy stałych inserentów „Kurjera Polskiego“).

Księgarnia Spółki wydawniczej polskiej w Krakowie — Rynek, pałac Spiski.

Pierwsza krajowa fabryka **gilz (tutek) nieklejonych** »hygienicznych« **S. Wierusz Niemojowskiego.** Lwów Teatralna l. 3. — Kraków Sukiennice l. 28.

Skład oraz pracownia obuwia **F. Cembronowicza** w Krakowie ul. św. Tomasza l. 21, filia ul. Florjańska l. 15.

Parowa fabryka **dachówek żłobionych, patentowanych w Niepołomicach,** stacja Podłęże.

Fabryka **wyrobów betonowych** i biuro oraz skład **potrzeb technicznych** inżyniera **M. Zieleniewskiego.** Kraków, Grzegórzki, l. 23.

„Prządka“, pierwsze gal. Towarz. **dla przemysłu tkackiego** w Krośnie. Skład główny **w bazarze krajowym gal. akc. Tow. handlowego we Lwowie.**

Pierwszy parowy **amerykański młyn do kości i nawozów mielonych w Klimkówce, poczta Rymanów.**

Düsseldorfska fabryka **musztardy, octu, synapizmów „Austria“** Jana Lebensteina. Kraków. (Zwierzyniec).

C. k. uprz. fabryka maszyn, kotłów oraz **odlewarnia żelaza i metalu** pod firmą **L. Zieleniewski. Kraków.**

Fabryka **nawozów sztucznych E. Jędrzejowicza i Spółki w Białej pod Rzeszowem.**

Fabryka **maszyn rolniczych** i lejarnia żelaza Michała Dornwalda **w Przemyślu.**

Browar tenczyński. Reprezentacja: **Kraków, ul. Jagiellońska, l. 5.**

Pierwsza krajowa **fabryka wapna** masy Schoenbergów. Kraków, ul. Skawińska, l. 12.

Fabryka **wyrobów blacharskich i pokrywania dachów Wład. Kosydarskiego.** Kraków, Rynek główny l. 24.

Fabryka **wyrobów tokarskich Jana Bajera.** Kraków, ul. Grodzka, l. 13.

Zakład optyczny, własnego ulepszenia maszyny do szycia H. Niemetza. Kraków, Sukiennice, l. 30.

Bazar **wyrobów krajowych.** Kraków, róg Wiślnej i św. Anny.

Pierwsza krajowa fabryka wyrobów **ślusarsko-budowlanych** braci **Kosobudzkich.** Kraków, ul. Starowiślana, l. 31.

Fabryka **lin konopnych i drucianych,** wyrobów powroźniczych, **lin do wierceń kanadyjskich, Karola Wałkowińskiego.** Kraków, Pędzichów, l. 17.

Odlewarnia żelaza i fabryka **narzędzi rolniczych M. Peterseima.** Kraków, ul. Długa.

Fabryka **pudełek aptekarskich** i zakład **litograficzny Jana Pacanowskiego.** Kraków, Grzegórzki, l. 12.

Pierwsza krajowa fabryka **wyrobów platerowanych.** Odlewy z nowego srebra, brązu, miedzi. Zastawy stołowe. **Jakubowski i Jarra. Kraków,** Rynek główny, l. 26, **Lwów,** Rynek główny, l. 37.

Fabryka narzędzi **chirurgicznych, ortopedycznych i bandaży.** Instrumenta **optyczne, fizyczne, matematyczne. Alfred Biasion.** Kraków, Rynek główny, l. 14.

Fabryka powozów, wózków, sani, wozów ciężarowych, wyrobów **rymarsko-siodlarskich** pod firmą **Grabownica** w Grabownicy koło Sanoka. Stacja kolejowa: Sanok. Telegramy: Brzozów.

Pierwsza fabryka **rękawiczek i bandaży** rupturowych. M. Antoni Mirkiewicz. Kraków, Grodzka, l. 31.

Krajowy **zakład szklarski.** Z. Zajdzikowski. Kraków, ul. św. Jana, l. 17.

Zakład tapicersko-dekoracyjny. **Wystawa i skład mebli. Leon Wieczorkowski.** Kraków, ul. Florjańska, l. 28.

Pierwsza i jedyna **fabryka parowa obuwia** Bronisława Dobrzańskiego. Kraków, Rynek główny, l. 22.

Pierwsza krajowa **fabryka drożdży prasowanych** Józefa Czesaka. Półwsie zwierzynieckie pod Krakowem.

Zakład **artystyczno-rzeźbiarski i kamieniarski Jana Tombińskiego.** Kraków, Dolne młyny, przecznica.

Drukarnia i stereotypia Wł. L. Anczyca i Spółki, Kraków, Kanonicza, l. 9.

Meble stylowe, wyroby tapicerskie Ludwika Chomiaka i Władysława Duvala. Kraków, Wiślna l. 3.

Księgarnia nakładowa i skład **nut** Gebethnera i Spółki. Kraków, Rynek główny.

Krajowa **fabryka sukna w Kętach** Jana Kopcińskiego jun.

Maszyny do szycia. Józef Iwanicki. **Lwów,** hotel Żorża. **Kraków,** Rynek, l. 25.

Przedsiębiorstwo robót **asfaltowych i betonowych Zygmunta Wasilkowskiego** Kraków, Wolska, l. 18.

Parowa fabryka **cegieł i wszelkich wyrobów glinianych** braci Wohlfeldów **w Łagiewnikach. Stacja Podgórz.**

Nieustająca wystawa związku stolarzy krakowskich. Wyroby **stolarskie, tapicerskie, tokarskie.** Ul. Florjańska, l. 57.

Fabryka **rękawiczek i krawatek,** przybory podróżne. Bracia Bilewscy. Kraków, Rynek główny.

Krajowe **kamgarny, sukna i korty.** Fr. Cużydło. Kraków, Sukiennice.

Piece kaflowe, dachówki żłobione, cegły fasadowe, ogniotrwałe, zwykłe i dreny. **Fabryki Maurycego Barucha w Podgórzu.**

Towarzystwo powroźnicze w Radymnie.

Pamiątki, zbiory i osobliwości Lwowa.

Muzeum Zakładu narodowego imienia Ossolińskich otwarte we wtorek i piątek od godziny 10-tej do 1-szej przed południem i od 3-ciej do 5-tej po południu. Wstęp wolny.

Muzeum przemysłowe miejskie w ratuszu, otwarte codziennie od godziny 9-tej do 1-szej i od 3-ciej do 6-tej. Wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dni tygodnia 20 ct. W niedzielę otwarte od 10-tej do 1-szej. Wstęp wolny.

Biblioteka uniwersytecka otwarta codziennie z wyjątkiem dni ferialnych.

Muzeum imienia Dzieduszyckich, przy ulicy Teatralnej l. 18, otwarte dla publiczności w święta i niedziele od godziny 10-tej do 11-tej, w środę i sobotę od godziny 11-tej do 3-ciej. — Wstęp wolny.

Gmach sejmowy można zwiedzać codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy tegoż gmachu.

Nieustająca wystawa sztuk pięknych, plac św. Ducha l. 10, I piętro, w dawnym lokalu, otwarta codziennie od godziny 10-tej do 4-te, po południu. — Wstęp w dni powszednie 30 ct. w niedziele i święta 15 ct.

NADESŁANE.

(Rubryka Nadesłane nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

M. FREILICH
Bandażysta-specjalista

Lwów, ulica Szpitalna l. 4a (w parterze)

udziela radykalnej i prędkiej pomocy

w cierpieniach przepukliny i w różnych jej objawach.

Setki świadectw i podziękowań

do przejrzenia w jego mieszkaniu.

Dziw nad dziwami! Istnie cudownym sposobem ze zimnej dłoni śmierci, której byłem już tak blizkim, wybawiony, nie mogłem się wstrzymać, by cudu tego całemu światu nie oznajmić. Oto cierpiałem na ciężką przepuklinę i mimo pomocy lekarzy, którzy wszelkich starań dokładali, żadnych skutków w rezultacie nie osiągnięto, zadecydowano w końcu, że o życiu mojem jedynie tylko operacja rozstrzygnąć może. Dla podjęcia się więc tejże operacji przyjechałem z Bełzca do Lwowa w towarzystwie lekarza i zamieszkałem w hotelu »Grünberga«. W piątek dnia 6 maja 1892, na dniu przedsiębrać się mającej operacji, gdy przybyło konsilium lekarzy, w tej samej chwili zesłał mi Bóg swe najłaskawsze ocalenie w osobie pana **Mojżesza Freilicha (specjalisty-bandażysty),** mieszkającego **ul. Szpitalna l. 4a** (w parterze), któremu całe moje życie zawdzięczam. — On jako znawca w swym fachu, przez swoją zręczność potrafił mnie zupełnie bez operacji i bez lekarstw od cierpień uwolnic, tak, że lekarze temu wydziwić się nie mogli, a ja wkrótce zupełnie uleczony zdrów do domu powróciłem. Przyjmże więc Pan za to, Panie Freilich, najgoretsze podziękowanie i zapewnienie, że przez całe życie moje będę Panu wdzięczny i jako specjalistę wszystkim cierpiącym na przepuklinę polecam.

Jako świadkowie: *Szulim Spiner; Chaim Izzak Grünberg,* właściciel hotelu we Lwowie.

Simche Mehlmann z Bełzca.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 25. lipca 1892. — (Z Izby handlowej i przemysłowej).

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolei galicyjskiej Karola Ludwika po 200 złr. mon. konw.	213·—	216·—
Kolei Lwów-Czerniowce-Jassy po 200 złr. a. w. w srebrze	242·—	245·—
Banku hypotecznego galicyjskiego po 200 złr. a. w.	324·—	330·—
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 złr. a. w.	—·—	212·—

II. Listy zastawne za 100 złr.

		płacą	żądają
Banku hypotecznego galicyjskiego	5% w. a. wylosow. w 40 latach	101·—	101·70
	„ „ wylosow. z 10% premią	107·50	108·20
	4½% w. a. wylosow. w 50 latach	98·25	98·95
Banku krajowego 4½ w. a. wylosowalne w 51 latach		98·50	99·20
Towarzystwa kredytow. galic. ziemsk.	4% (1 emisja)	96·70	97·40
	„ wylosowal. w 41½ latach	95·10	95·80
	4½% wylosowalne w 52 latach	99·40	100·10
	4% wylosowalne w 56 latach	94·70	95·40

III. Listy dłużne za 100 złr.

		płacą	żądają
Galicyjski Zakład kredytowy w likwidacji:	(dawne 6%) 3% w. a.	—·—	—·—
	(dawne 5%) 2½% w. a.	52·—	55·—
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicyi i Bukowiny w likwidacji 6% w. a. wylosowalne w 15 latach		50·—	—·—

IV. Obligi za 100 złr.

	płacą	żądają
Indemnizacyjne galicyjskie 5% monety konwencyjnej	104·50	105·20
Galicyjskiego funduszu propinacyjnego 4% w. a.	94·—	94·70
Bukowińskiego funduszu propinacyjnego 5% w. a.	101·—	101·70
Komunalnego Banku krajowego 5% w. a. II. Em	101·—	101·70
Pożyczki krajowej 6% waluty austryjackiej	104·50	—·—
Pożyczki krajowej 4½% „ „	97·60	98·30
Pożyczki krajowej 4% „ „	91·40	92·10
Kumunalnego Banku krajowego 5% w. a. I. Em.	—·—	—·—

V. Losy.

Miasta Krakowa	22·75	24·75	Miasta Stanisławowa	29·50	32·50

VI. Monety.

	płacą	żądają		płacą	żądają
Dukat cesarski	5·64	5·74	Rubel rosyjski srebrny	1·22	1·32
Napoleond'or	9·45	9·55	„ „ papierowy	1·18	1·20
Pół imperjał	9·60	—·—	100 marek niemieckich	58·30	58·90

Ruch pociągów kolejowych

ważny od dnia 1. Maja 1892 — według zegaru lwowskiego.

Przychodzą do Lwowa:	Pociąg pospieszny		osobowy			miesz.
Z Krakowa	6^{01}	2^{50}	9^{01}	$\underline{6^{46}}$	$\underline{9^{32}}$	.
Z Muszyny-Krynicy via Tarnów	.	.	9^{01}	.	.	.
Z Podwołoczysk i Brodów (na dworzec główny)	.	2^{57}	9^{10}	$\underline{7^{21}}$	.	.
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze	.	2^{45}	9^{17}	$\underline{6^{55}}$	.	.
Z Suczawy	$\underline{10^{09}}$	.	7^{56}	1^{42}	$\underline{7^{06}}$	.
Z Kimpolunga	$\underline{10^{09}}$	.	7^{56}	.	.	.
Z Radowiec	$\underline{10^{09}}$	.	7^{56}	.	$\underline{7^{06}}$	.
Z Hliboki	$\underline{10^{09}}$	.	.	.	$\underline{7^{06}}$	.
Z Nowosielicy	.	.	7^{56}	.	$\underline{7^{06}}$	.
Z Słobody rungurskiej	$\underline{10^{09}}$	.	.	1^{42}	$\underline{7^{06}}$	.
Z Husiatyna via Halicz	$\underline{10^{09}}$	.	.	1^{42}	.	.
Z Nowego Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	9^{16}	2^{35}	.	.
Z Suchej, Nowego Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	9^{16}	.	.	.
Z Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	.	.	$\underline{1^{41}}$	.
Z Pesztu, Miskolcza, Munkacza, Ławocznego i Stryja	.	.	9^{16}	.	$\underline{1^{41}}$	.
Z Sokala i Bełzca	.	.	.	.	.	4^{48}
Z Sokala i Rawy ruskiej	.	.	.	.	.	8^{32}
Odchodzą ze Lwowa:						
Do Krakowa	$\underline{10^{41}}$	3^{07}	$\underline{5^{26}}$	11^{01}	$\underline{7^{56}}$	.
Do Muszyny-Krynicy via Tarnów	.	.	.	.	$\underline{7^{56}}$	.
Do Podwołoczysk i Brodów (z dworca głównego)	2^{58}	.	9^{41}	$\underline{10^{26}}$	.	.
Do Podwołoczysk i Brodów (z Podzamcza)	3^{10}	.	10^{02}	$\underline{10^{52}}$	.	.
Do Suczawy	6^{36}	.	9^{56}	$\underline{3^{22}}$	$\underline{10^{56}}$	.
Do Husiatyna via Halicz	6^{36}	.	.	8^{22}	.	.
Do Słobody rungurskiej	6^{36}	.	9^{56}	3^{22}	$\underline{10^{56}}$	.
Do Nowosielicy	6^{36}	.	9^{56}	.	$\underline{10^{56}}$	.
Do Hliboki	6^{36}	.	9^{56}	.	.	.
Do Radowiec	6^{36}	.	9^{56}	.	$\underline{10^{56}}$	.
Do Kimpolunga	6^{36}	.	.	3^{22}	.	.
Do Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza i Suchej	.	.	6^{16}	10^{21}	$\underline{7^{41}}$	.
Do Stryja i Stanisławowa	.	.	.	10^{21}	$\underline{7^{41}}$	.
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Miszkolcza i Pesztu	.	.	6^{16}	.	$\underline{7^{41}}$	.
Do Bełzca i Sokala	.	.	.	.	.	9^{51}
Do Sokala i Rawy ruskiej	.	.	.	.	.	$\underline{7^{36}}$

Uwaga. Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczorem do godziny 5-tej minut 59 rano.

Od Wydawnictwa.

KURJER POLSKI

wychodzi od d. 23. czerwca jako codzienne pismo polityczne we Lwowie i w Krakowie w objętości trzech kart tekstu, z których część drukowaną będzie we Lwowie, część zaś w Krakowie, a obie części doręczane będą razem wszystkim prenumeratorom miejscowym i zamiejscowym. Dla czytelników i dla inserentów zmiana ta jest nader doniosłą, gdyż pismo zawierać będzie dokładne wiadomości z całego kraju, a wszystkie ogłoszenia równocześnie w całym kraju będą rozpowszechnione. Jest to pierwsze tego rodzaju przedsięwzięcie, gdyż żadne z pism europejskich nie wychodziło dotąd równocześnie w dwóch miastach.

Prenumerata wynosi:

We Lwowie i w Krakowie:		Na prowincji z przesyłką pocztową:	
rocznie	16 złr. — ct.	rocznie	20 złr. — ct.
półrocznie	8 „ — „	półrocznie	10 „ — „
kwartalnie	4 „ — „	kwartalnie	5 „ — „
miesięcznie	1 „ 35 „	miesięcznie	1 „ 70 „

Za odnoszenie do domu w Krakowie 15 ct., we Lwowie 25 ct. — Numer pojedyńczy we Lwowie i w Krakowie 6 ct., na prowincji 10 ct.

Wszyscy nowi abonenci otrzymają bezpłatnie:

pierwsze **dwa** tomy drukowanej obecnie w „Kurjerze Polskim“ powieści

Zygmunta Kaczkowskiego p. t.: »ZAKLIKA«.

Ci z nowych abonentów, którzy **złożą** prenumeratę **przynajmniej ćwierćroczną**, otrzymają jako premję bezpłatną bardzo zajmujące dziełko A. Rybowskiego pod tytułem: **„Baśnie ludu polskiego“**, pięknie ilustrowane przez J. Kruszewskiego.

Prenumeratorowie ci otrzymają też bezpłatnie jako premję noworoczną wspaniałe album z portretami wszystkich członków Koła polskiego i austrjackiej Izby Panów, z rysunkami artysty malarza Tadeusza Rybkowskiego. Na rekomendowaną przesyłkę tej premji należy dołączyć 20 ct.

Nowi półroczni i roczni abonenci otrzymają także **bezpłatnie** jednotomową powieść Piotra Jaxy Bykowskiego p. t. **„Maleparta“.**

Prenumeratę płacić najlepiej przekazem pocztowym

do Administracji Kurjera Polskiego

we Lwowie ulica Kopernika liczba 5,

w Krakowie ulica Florjańska liczba 28,

stósownie do tego, gdzie komu bliżej i zkąd życzy sobie otrzymywać nasze pismo.

CENY OGŁOSZEŃ:

a) **Ogłoszenia drobne:** Jedno słowo zwyczajnem pismem 2 cnt., tłustem pismem 5 cnt. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt.

b) **Załączniki:** 2 ct. od jednej sztuki.

c) **Nadesłane, nekrologi, reklamy w nadesłanem:** 20 ct. od wiersza petitowego.

d) **Ogłoszenia roczne:** Za sto wierszy petitowych w jednej szpalcie codziennie: rocznie 300 złr., 4. razy w tygodniu 250 złr., 3 razy w tygodniu 200 złr., 2 razy w tygodniu 150 złr., 1 raz w tygodniu 100 złr. Krajowe firmy przemysłowe wytwórcze, zamawiające stały inserat pomieszczane będą nadto w codziennym spisie kronikarskim.

e) **Zwyczajne ogłoszenia:** Za jeden wiersz petitowy 1 raz 10 ct., za następne 5 ct. Przy znaczniejszych zamówieniach odpowiedni rabat.

Kronika krakowska.

Kalendarzyk zabaw i zebrań publicznych.

Środa 27 lipca.

O godzinie 4 po południu koncert muzyki wojskowej w ogrodzie Strzeleckim.

O godzinie 4 po południu koncert muzyki wojskowej w parku krakowskim.

O godzinie w pół do 8 wieczorem przedstawienie operetki lwowskiej w miejscowym teatrze: „Dzień i noc“ Lecoqua.

Czwartek 28 lipca.

O godzinie 6 po południu koncert muzyki wojskowej na plantacjach.

O godzinie w pół do 8 wieczorem przedstawienie operetki lwowskiej w miejscowym teatrze: „Cavaleria rusticana“ Mascagniego i „O chlebie i wodzie“ Miłkowskiego.

Sobota 30 lipca.

O godzinie 4 po południu koncert muzyki wojskowej w ogrodzie Strzeleckim.

O godzinie 4 po południu koncert muzyki wojskowej w parku Krakowskim.

O godzinie w pół do 8 wieczorem przedstawienie operetki lwowskiej w miejscowym teatrze: „Cavaleria rusticana“ Mascagniego i „O chlebie i wodzie“ Miłkowskiego.

O godzinie 11 przed południem otwarcie bazaru spółki ślusarzy, ruśnikarzy, nożowników i brązowników.

Niedziela 31 lipca.

O godzinie 4 po południu koncert w ogrodzie Strzeleckim.

O godzinie 4 po południu koncert muzyki wojskowej w parku Krakowskim.

O godzinie w pół do 8 wieczorem przedstawienie operetki lwowskiej w miejscowym teatrze: „Ptasznik z Tyrolu“ operetka Zellera.

JE ks. kardynał Dunajewski w poniedziałek wieczór powrócił ze Starego Sącza.

Nabożeństwa d. 26 w kościele św. Anny, matki N. Panny Marji i patronki uczącej młodzieży, odbyło się uroczyste nabożeństwo podczas którego o g. 10 tej rano sumę celebrował przewielebny ks. kanonik Wróbel. Z kazalnicy przemawiał ks. Tomasz Bukowski wikary katedralny. Chór św. Wojciecha wykonał w czasie nabożeństwa msze Koenena na cztery głosy z tow. organów, na gradual „Ave maris stella“, a na ofertorium, „O salutaris hostia“ a capela. Wielka liczba solenizantek gorąco się modliła do Świętej Patronki.

Z teatru. (*j. ł.*). Przyznaję, że jestem wogóle przeciwny wszelkim konkursom. Fakta, których byłem świadkiem, przemawiają prawie wszystkie przeciw konkursom. Już nie dla tego, że najczęściej wyróżniają dzieła, które prócz pozornej wartości, błyskotliwej — nie dają nic realnego, ale wynoszą po nad poziom rzeczywistej skali autora — stawiają go na piedestale tak wysokim, że osłupiały i oszołomiony twórca danego dzieła — nie wie po prostu jak się obracać, co robić, a najgłówniej, jak tworzyć. Z pomroki na światło! — wszak to aksiomat czysto fizyczny, że wzrok przyzwyczajamy do ciemności, wystawiony nagle pod działanie słonecznego światła paraliżem tknięty być może...

A czyż nagła, niespodziewana sława — światłem takiem nie jest? Próżno następnie biedny laureat wysila cały swój organizm, siły żywotne, talent, jeśli go posiada, aby dorównać — swej wielkości, przy pierwszej następnej pracy spotyka się najczęściej z rozczarowaniem. Ci, co go wynieśli po nad poziom śmiertelnych, z chwilą powstania nowego dzieła, poczynają znacząco kiwać głową i szeptać z cicha, że się zawiedli. Nic dziwnego, za wysoko wynieśli laureata od razu, a w konsekwencji za wysoką skalą mierzyć nowe dzieła jego poczęli. Konkursy, to jedyna droga do zabicia, a przynajmniej zwichnięcia prawdziwego talentu, z drugiej zaś strony wesoła zabawka dla tych, co szukają szczęścia w loterji. Bo proszę mi wierzyć, że jeśli kto na prawdę, ma daną od Boga „iskrę“, ten wybić się zdoła o własnej sile, bez pomocy ekscentrycznych środków. A zaś ci, co talentu nie posiadają — tym mrok i szare godziny przy kominku w towarzystwie najbliższych i czytanie tymże dzieł swoich i poklask w następstwie aż nadto wystarczą, a co najgłówniejsza, nie zakłócą równowagi.

Do powyższych uwag o rezultatach konkursów naprowadził mnie wczorajszy autor głośnej opery „Cavaleria rusticana“, Mascagni. On również wypłynął i zasłynął dzięki konkursowi. Poprzednio nieznany, cierpiący niedostatek, ignorowany przez kolegów z orkiestry, zabłysnął nagle jako nowa gwiazda, jako twórca dzieła, stawiającego go w rzędzie pierwszorzędnych autorów muzycznych... Nazwisko Mascagniego wymieniano wraz z nazwiskami Verdich, Gounodów, Halevych i t. p. „Cavaleria rusticana“ w niespełna dwa lata obiegła świat prawie cały... Tomy, tomy zapisywano o niej. Lecz o to ten sam autor napisał operę drugą „L'amico Fritz“... zdania pierwej brzmiące pochwałami, ba — entuzjazmem dla autora, zmieniają się nagle w zgrzyt, w dysharmonię. Jedni poczynają wątpić o talencie twórcy opery „Cavaleria rusticana“, drudzy twierdzą stanowczo, że młody autor zawiódł ich oczekiwania... Oto chyba najwymowniejsza illustracja tego, com wyżej napisał o konkursach.

Za wysoko postawiono od razu autora Rycerskości wieśniaczej, a następnie za wysoką skalą oceniono drugą jego pracę. „Cavaleria rusticana“ — to dzieło bezwątpienia noszące wybitne cechy prawdziwego talentu, to utwór wyrastający po nad tuzinkowe twory, ale nie jest bynajmniej arcydziełem, jak go chcieli widzieć niektórzy wielbiciele, tak jak twórca Rycerskości nie jest jeszcze genjuszem. W tem napozór odmiennem zapatrywaniu tkwi różnica i samej miary, jaką należy zastosować do dzieł młodego kompozytora. Mascagni w pierwszej swej pracy zaimponować mógł swojem prawdziwem mistrzowstwem w instrumentacji, siłą i temperamentem w przeprowadzeniu partji Santuzzy, fakturą w chórach, głębokiem uczuciem w intermezzo, ale po za tem pozostał zimnym dla słuchacza. Muzyka Mascagniego może imponować, ale nie porywa, nie chwyta za serce — nie entuzjazmuje. Słucha się jej z zaciekawieniem, ale bez wzruszenia. Wyjątek stanowią duet Santuzzy z Turidu i intermezzo. Opowiadać treść znanego fragmentu Vergiego zaczerpniętego z życia wieśniaków sycylijskich uznaję chyba za zbyteczne — już choćby dlatego, że z powodu opery Mascagniego, opartej na tymże obrazku — rozpisywano się już o treści szeroko i długo niejednokrotnie. Dodam tylko, że partje w Rycerskości wieśniaczej posiadają podwójne trudności: wokalną i dramatyczną. Trzeba je nietylko śpiewać, ale koniecznie i grać po mistrzowsku. Dla śpiewaków jest to szkopuł niemały. Sztuka dramatyczna nie zawsze idzie w parze z talentem wokalnym. Pani Kasprowiczowa (Santuzza) stanowczo śpiewem swym zadowolnićby musiała najwybredniejszego słuchacza, siła i czystość jej głosu przemówią do każdego, natomiast gra pani K. pozostawiała nie jedno do życzenia. Santuzza łamała się, ognisty temperament podczas śpiewu tylko zauważyłem, z chwilą zaś ukończenia go — pani K. zmieniała się nagle w spokojną, rezygnującą... Halkę. Pan Jerzyna (Turiddu) śpiewał pięknie z prawdziwym zapałem i przejęciem się, a prozę, choć może również niejednolicie uwydatnił, w każdym razie poruszał się żywo, jak przystało na Hiszpana. Pani Radwan (Lola) malutką swą martją odśpiewała bardzo ładnie i małą rólkę odegrała bardzo wdzięcznie. Pan Łomiński (Alfio) w niskich tonach szwankujący, nie bez powodzenia oddał swoją partję. Panna Hendrich (matka Luccia) wywiązała się z trudnego swego zadania, bacząc na stronę dramatyczną tej partji, bardzo dobrze. Orkiestra i chóry na czele ze swym wodzem p. Jareckim zbierały zasłużone oklaski i prawdziwe uznanie melomanów.

Przedstawienie wczorajsze rozpoczęła wesoła bluetka Miłkowskiego „O chlebie i wodzie“, w której pani Kliszewska jako pensjonarka wykazała prawdziwy talent dramatyczny do ról liryczno-naiwnych. Wczorajszy występ słusznie cenionej śpiewaczki operetki lwowskiej, powinien zwrócić uwagę naszej dyrekcji teatru na ten nowy talent w zakresie ról, które tak mało niestety posiadają uzdolnionych wykonawczyń. Bardzo dobrym był p. Laskowski jako kompozytor.

Wielki *„pas de deux“* odtańczony przez pannę Seregni i Salvaggiego podobało się ogólnie.

Fizykat miejski zakomunikował nam, że ścisłe i energiczne dochodzenie w sprawie od kopanego mięsa wdrożono.

Wypadek podobny miał miejsce w Wiedniu przed dwoma miesiącami o tyle gorszy, że tam niektórzy rzeźnicy trudnili się rozsprzedażą zatrutego mięsa, działając wspólnie z oprawcą.

Do komisji rewizyjnej zdrowia, która rozpocznie czynności swoje z dniem dzisiejszym należą: W komisji I pp. Witalis Szpakowski, Władysław Boguński i Wincenty Domagalski. W kom. II. pp. Fortunat Gralewski, Jan Łapiński i Franciszek Bartynowski. W kom. III pp. Tomasz Mandelbaum, Naftali Goldgard i Stanisław Wójcikiewicz. Wszystkie trzy komisje rozpoczną czynności równocześnie w obwodzie trzecim, jako potrzebującym najwięcej oczyszczenia i uporządkowania.

W sprawie domu ratunkowego Brata Alberta. O Bracie Albercie i jego instytucji wiele pisano w naszem dziennikarstwie, ale zauważyć musimy, że głosy te przebrzmiewały bez wielkiej korzyści dla jego wielkiego, ale ostatecznie dopiero rozpoczętego dzieła. Zwyczajnie kończyło się wszystko na Bracie Albercie, jako osobistości bądź co bądź wyjątkowej w naszych czasach interesu i samolubstwa. Unoszono się nad tą artystyczną duszą w całem znaczeniu tego wyrazu, nad podniosłością jego pragnień i wielkością zaparcia.

Wszystko to dobre i bynajmniej my nie zamierzamy przyćmiewać tej aureoli zasługi, która okala tę znaną w naszem mieście postać.

Ale przez zbytnie, a dla samego brata Alberta, jako człowieka pokory, niemiłe wysławianie go, zadano poniekąd uszczerbek stworzonej przez niego instytucji.

Przedewszystkiem Brat Albert jako starszy młodej ale zawsze zakonnej instytucji nie działa sam, ale łącznemi siłami swych Braci i Siostr, których uznania i on sam wielce pragnie. A potem w sentymentalnych dotychczasowych frazesach o tym przedmiocie zapominano o tem, co dla dobroczynnych instytucji najwięcej ma znaczenia — o rzeczach praktycznych.

Wiemy, że Br. Albert wziął w opiekę ogrzewalnię żebraków miejskich, ale jak mu dopomódz do utworzenia z niej domu ratunkowego — o tem nie myśleliśmy. Ogrzewalnia z 1000 złr. subwencji z magistratu, a nawet i z temi 4000 złr., które Br. Albert nowennami od św. Józefa uzyskuje, nie wiele zrobi, jeżeli go skutecznie w pracy nie poprzemy.

A przecież byłoby to tak łatwo. W sercu każdego człowieka drzemią najszlachetniejsze instynkty miłości bliźniego, wielu chciałoby dobrze robić, ale nie wie, komu i jak.

Brat Albert z pewnością cieszyłby się bardzo, gdyby popularność i rozgłos, do którego doszedł, wyszła na korzyść jego ubogich.

Niechże np. każdy młody człowiek, mając sprzedać stare ubranie za bezcen żydowi a przez to samo, lubo bezwiednie, popierać wyzysk i interes tandeciarzy, wspomni na Br. Alberta, odeszle mu rzeczy dla żebraków, którzy zresztą nie mogą wyjść z ogrzewalni dla braku koszuli — a z pewnością będzie z tego więcej korzyści niż z entuzjazmu dla Br. Alberta.

Gdyby tak wszyscy zajęli się jego dziełami, instytucja jego przestałaby być tylko ogrzewalnią, ale stałaby się domem ratunkowym w całem znaczeniu tego słowa.

Biedny zaś, nie tylko ogrzać się musi w zimie, ale zawsze: w zimie i w lecie musi mieć kęs chleba i szmat odzieży na sobie.

Obwieszczenie. W myśl okólnika Namiestnictwa z dnia 14 lipca b. r. wydanego z powodu zbliżającej się cholery, Magistrat miasta Krakowa wzywa tak właścicieli domów jak i wynajmujących pomieszkania, aby o każdym przypadku z objawami tej choroby donosili bezzwłocznie Magistratowi, jak tylko pojawi się w ich domach a względnie mieszkaniach. Zarazem poleca się, aby wydzieliny takich chorych przed usunięciem ich odwietrzono za pomocą roztworu kwasu karbolowego. Jednocześnie Magistrat oznajmia, że zaniedbanie obowiązku doniesienia o przypadkach cholery będzie karane w myśl rozporządzenia ministerstwa z dnia 30 września 1857 roku, grzywną od 1 do 100 złr. a względnie aresztem od 1 do 14 dni.

Handel padliną. Otrzymujemy następujące pismo: „W nrze 206 *Kurjera Polskiego* z dnia 26 lipca 1892 (wydanie poranne) w kronice, w notatce o sprawie oprawcy miejskiego Kozłowskiego, umieszczono wiadomość: że dotychczas nic w tej sprawie „urzędownie“ nie zdziałano, że mianowicie nie wdrożono karno sądowego śledztwa.

Wiadomość ta jest mylną, albowiem zaraz po ustnem doniesieniu przełożeństwa cechu rzeźniczego t. j. w dniu 24 lipca b. r. Prokuratorja Państwa zarządziła w właściwej drodze dochodzenia karne, które są w prawidłowym toku.

Sprostowanie to zechce Szanowna Redakcja na zasadzie §. 19 ustawy drukowej umieścić w najbliższym numerze pisma.

Kraków dnia 26 lipca 1892.

C. k. Prokurator Państwa
Tarłowski mp.“

Równocześnie zawiadomił nas radca magistratu p. Szymkiewicz, że magistrat ze swej strony przeprowadza również śledztwo.

Notujemy to z zadowoleniem, atoli zaznaczamy zarazem, że byłoby do życzenia w interesie sprawy i szerszej publiczności, aby nie osłaniano tajemnicą bliższych szczegółów, które mogą niejednego pokrzywdzonego naprowadzić na trop współwinnych handlarzy padliny. Niepodobna przypuścić bowiem, aby panna Karolina sama sprzedawała w mieście padlinę, a raczej jeżli prawdziwe relacje Zborowskiego, musiał mieć Kozłowski nabywców na swój „towar“. Dlatego też, ktokolwiek może udzielić w tym kierunku bliższych wyjaśnień lub wskazówek, w interesie publicznym powinien zakomunikować władzy swoje spostrzeżenia, lub też pismom miejscowym udzielić informacji.

Przypadkowe utonięcie. Włościanin Wojciech Szczypczyk, zamieszkały we wsi Bodzowie, holując galary brzegiem Wisły około Dębnik i chcąc przeprawić konie na brzeg drugi, wjechał w głębię, gdzie woda uniosła go z konia. Mimo natychmiastowej pomocy ze strony towarzyszy i dwóch strażników miejskich, Szczypczyka wyciągnięto już bez życia i pomimo usilnych starań przybyłej na miejsce wypadku dzielnej naszej Straży ratunkowej ochotniczej, nie zdołano go już przywrócić do życia.

Rocznice.

Dnia 27 lipca 1697 roku został wybrany królem polskim elektor saski August II

Kalendarz. Dziś: św. Natalii i św. Pantaleona; jutro: św Innocentego, papieża.

Ostatnia poczta.

Minister Steinbach otrzyma odznaczenie cesarskie z powodu przeprowadzenia w Izbie wniosku rządowego o regulacji waluty.

Nowoje Wremia wiedzą, iż Eim i inni młodoczesi poruszą w delegacjach wspólnych myśl zbliżenia się rosyjsko austrjackiego, jak niemniej sprawę koronacji cesarza Franciszka Józefa I w Pradze czeskiej.

Znany artykuł *Figara* p. t.: „Flirt ou alliance“ nie spodobał się w Petersburgu. Przyjaźń franko rosyjska opiera się na solidarności interesów i nie potrzebuje obłudy form zewnętrznych. Demonstracje z 14 b. m. poprawiły usposobienie dla Francji. Jeśli zarzuca się, iż różnica formy rządu nie dopuści do sojuszu obu mocarstw, pamiętać trzeba, iż car rzekł w dniach kronsztandzkich, mówiąc o republikańskiej marsyliance: Przecież nie będę dla Francji komponował nowego hymnu.

Cesarz Wilhelm po powrocie z podróży na północ udaje się do Anglii.

TELEGRAMY.

Dnia 26 lipca.

Wiedeń. Urzędownie zaprzeczono podanej przez *Reichswehr* wiadomości o ustąpieniu ministra wojny Bauera.

Paryż. Jarmarkowy teatr w Rueil, wieczorem podczas przedstawienia runął. Ranionych 80 osób.

Paryż. Dziennikowi *New York Herald* donoszą, że w Wiedniu bawi znaczna ilość osób, które do stolicy Austrji przybyły z miejscowości dotkniętych cholerą. Temuż dziennikowi donoszą, że uciekający przed zarazą prawie wyłącznie przybywają do Wiednia.

Rzym. Wiadomość podana przez niektóre dzienniki, jakoby rząd włoski zaniechał przesiedlań garnizonów, okazuje się fałszywą. *L'Esercito italiano* dowiaduje się, że trzy pułki włoskie otrzymały już zakaz przesiedlenia się.

Madryt. Dziennik *Epoco* dowiaduje się o aresztowaniu przez władze clowe dwóch pastorów anglikańskich, którzy z Gibraltaru chcieli przenieść kontrabandą znaczne zapasy tabaki. Obaj pastorowie, jak wykazało śledztwo, trudnili się kontrabandą oddawna.

Dnia 27 lipca.

Giełda i ceny targowe:

Budapeszt. Wczoraj popyt średni. Kukurydza 4 80, pszenica jesienna 8 02, wiosenna 8·41, owies jesienny 5·48, rzepak 10·15, spirytus 17 50.

Wiedeń. Żyto jare 7 54, pszenica jesienna 8·26, wiosenna 8 62, żyto jesienne 7 33, kukurydza 5 14 do 5·23, owies jesienny 5·90, wiosenny 6·16, rzepak 11·70. Na 4127 sztuk bydła rzeźnego dowieziono z Galicji 1253 po cenie 55 do 62 reńskich za 100 kilo nieżywej wagi. Zeszłego tygodnia zakupili wiedeńscy rzeźnicy niespełna 4000 sztuk.

Austriackie kredyty 313, akcje Laenderbanku 218·25, akcje kolei państwowych 302 50, Lombardy 98.37, alpiny 65·30, renta majowa 95·95, renta węgierska 110·60 napoleondor 9 50, rubel 1·19; nafta galicyjska Skrzyńskiego stand white 17·25, cesarska Skrzyńskiego 20 25, Schreiera Guttenberg stand white 17 50.

Wrocław. Prezydent rządu w Opolu zarządził rewizję sanitarną osób przybywających z zagranicy a także i z Austrji.

Wiedeń. Minister finansów dr. Steinbach otrzymał order żelaznej korony pierwszej klasy.

Wiedeń. Wedle cesarskiego rozporządzenia z 14 lipca b. r., jakie jutro ma być ogłoszone, ogranicza się powiększenie konceptowych posad sędziowskich do podniesienia liczby adjutowanych auskultantów w Galicji ze 125 do liczby 150. Jednocześnie zniesione zostają posady auskultantów przy księgach gruntowych.

Budapeszt. Obiega pogłoska o bliskiem odznaczeniu ministra skarbu Weckerlego orderem żelaznej korony pierwszej klasy.

Berlin. Prasa tutejsza omawia przemówienia Bismarcka w Kissingen, częścią korzystnie, częścią zaś niekorzystnie dla Bismarcka. Ostatnia część prasy zarzuca mianowicie Bismarckowi niekonsekwencję, podburzanie do niezgody, rzucanie Capriviemu kijów pod nogi.

Berlin. *National Zeitung* zapowiada, że związek Rzeszy oświadczy się przeciw projektowi urządzenia powszechnej wystawy berlińskiej. Wielu znaczniejszych przemysłowców oświadczyło się również przeciw wystawie.

Paryż. *Temps* zamieszcza korespondencję z Portonovo, wedle której wrzekomo ajent pewnej niemieckiej firmy we Whidu ma się podjąć wprawienia żołnierzy króla Dahomeju w strzelaniu z dział.

Paryż. Minister marynarki miał wstrzymać w arsenale w Rucille przerabianie starych systemów dział, a polecić lanie nowych dział repetjerowych.

Hamburg. Król i królowa greccy wyjechali z Hamburga do Grecji.

Białogród. W kołach poinformowanych zaprzeczają, jakoby wiadomość o ożenieniu króla Aleksandra była prawdziwą.

Kolonia. *Koelnische Ztg.* donosi, że gubernator Niżnego Nowogrodu, lekarze i urzędnicy otrzymali listy z pogróżkami. Gubernator zapowiedział, że wszelkie rozruchy będzie natychmiast surowo karać.

Hermanstadt. Memorandum Rumunów zostało drowi Ratinowi zwrócone przez tutejszą władzę polityczną.

Konstantynopol. Chemik sułtana Bąkowski otrzymał nadzór nad sanitarną kontrolą stolicy i przedmieść. Zarządzono surowe przepisy, dla zapobieżenia cholerze.

Lucerna. Utonęło goszczące tu Towarzystwo amerykańskie, używające przejażdżki po jeziorze.

Chrystiania. Prawica i lewica zgodziły się, ażeby prosić gabinet Steena o pozostanie i zażegnanie kryzis gabinetowej dla dobra kraju. Parlament prosi o odroczenie załatwienia kwestji konsulatu norweskiego, ponieważ zaś król zgodził się z tą decyzją, należy kryzis gabinetową uważać za skończoną.

Petersburg. Przybył tu Nelidow, rosyjski poseł z Konstantynopola.

Chartres. Cholera w szpitalu obłąkanych słabnie.

Pittsburg. Policja przypisuje zamach na dyrektora Fricka knowaniom anarchistycznym prawdopodobnie pod wodzą Mosta i jego towarzyszy.

Bruksela. Izba uchwaliła wniosek rewizji regulaminu izbowego.

Bruksela. Aresztowano tu londyńskiego anarchistę, Agresti'na, który zamierzał 30 kilo dynamitu przemycić do Belgii.

Catania. Erupcje Etny znowu się wzmogły.

Poczdam. Jutro przybędzie tu cesarz Wilhelm, w sobotę zaś wyjeżdża do Anglii.

Giełda krakowska.

Kleparz 26 lipca.

Jarmark dzisiejszy pomimo słoty i psoty był średnio dobrym. Żyto i owies popłacały najlepiej. Włościańscy producenci z okolic Krakowa zwieźli około 250 korcy żyta nowego i wszystko sprzedali po cenie przeciętnie 7 złr. za korzec metryczny. Stanęli także dziś nasi młynarze więksi, aby się zaopatrzeć w zboże; aczkolwiek tylko na potrzebę chwilową. Z Prus było kilku komisjonerów zamawiających u tutejszego kupiectwa zbożowego dostawy zwyczajne.

Kupujący jednomyślnie narzekali, że wciąż panuje taka fluktuacja cen na targowicy tutejszej i tyle bywa właściwie cenników, ile jest magazynów i handlarzy. Nie dziwić się temu, bo urodzaj jest, a są nawet jeszcze jakie takie zapasy zeszłoroczne; boją się tedy kupcy krachu w cenach i nic nie ustępują z cen, ale nic też nie zakupują. Z tego też powodu nie zawarto prawie żadnej „en gros“ transakcji. Stagnacja ta ma tyle w sobie dobrego, że zapobiega spadkowi cen jeszcze większemu dając zarazem zamożniejszym kupcom pożądaną sposobność doczekać się większego i dokładniejszego wyjaśnienia się sytuacji całego interesu zbożowego. Te są przyczyny, dla których należy poczytać większą część notowań dzisiejszych za nominalną, a nie za wyraz kontraktów rzeczywiście zawartych. Zbiory żyta w okolicach najbliższych Krakowa są prawie skończone; kopy już stoją w polu i raźno się przenoszą do stodół i gumien; wnet się zacznie młocka, a wtedy dopiero już i to stanowczo pokaże się czy nie było przesady w głośnych wychwalaniach urodzaju tegorocznego. Po łanach wieśniaczych zaczęto już nawet kosić jęczmiona.

Zwracając się jeszcze raz do stanu od 6 tygodni prawie nieruchomego, cen zbożowych na targowicy naszej, można sobie słusznie zadać ciekawe pytanie, **kto** to właściwie u nas i **czem** podtrzymuje na jednej i tej samej wysokości, ceny rzeczone? Rozpytywaliśmy się pilnie o to wszędy u dobrych rzeczoznawców, ale zaspakającej nie było odpowiedzi. Nam się wydaje, że ta nieruchomość polega w pierwszym rzędzie na oporności handlarzy, którzy swych zapasów nie mogli dotąd po dobrej cenie sprzedać, a teraz zaskoczeni nowym zbożem budują może zamki na lodzie mówiąc, że omłoty **węgierskiego zboża** nie wypadły świetnie i eksport tam znacznie mniejszym wypadnie, aniżeli był roku zeszłego. Nadto twierdzą oni, że w Rosji i teraz znów urodzaje chybiły, a zatem odżyć tam muszą zakazy wywozowe, które dopiero uchylone zostały onegdaj. Stąd pochodzi przypuszczenie, że za 4—6 tygodni znacznie podskoczą wszystkie ceny zbożowe, co jednak zdaje się mało ma za sobą prawdopodobieństwa. Kombinacja płaci, kombinacja traci..

Płacono za 100 kilogramów netto:

Pszenica (biała) od 9·25 do 9·40: czerwona 9 10 do 9·20; żółta 9·5 do 9 10; żyto 7·50 do 8 40; jęczmień 6·— do 6 50; owies 7·— do 7 25; rzepak 10 50 do 11·—; groch 9·— do 10·—; tatarka —·— do —·—; jagły 9·— do 10·—; fasola 7·— do 8·—; wyka 5·75 do 6 25; kukurydza 6 20 do 6·50 ziemniaki nowe 1·75 do 2·—; siano 1·80; słoma 1·80; koniczyna (na paszę) 2·—; proso 7 50 do 7·80; jaja za kopę 1·25; masła (garniec) 2·90; chmiel (za — kilogr.) —·— do —·—; spirytus na 95° Tralesa (hektolitr) 81·—; okowita na 80° Tralesa (hektolitr) 77·—; spirytus (nieopłacony) hektolitr 17·—.

NADESŁANE.

(Rubryka Nadesłane nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem po 5 cnt., — Minimum ceny ogłoszeń 25 cnt.

Doniesienia rozmaite

Około 3-ch hektolitrów octu winnego węgierskiego tanio do sprzedania. Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego" pod znakiem „Ocet".

Ukończony maturzysta szuka lekcyi na wsi od 1 sierpnia, podejmując się przygotowywać do egzaminu dojrzałości we wrześniu lub do egzaminów poprawczych. Zgłoszenia: **Z. W** Kraków, poste-restante. 849(3-4)

Były profesor gimnazjalny języka francuskiego poszukuje miejsca na wsi jako nauczyciel. Wymagania skromne. Wiadomość w Administracji „Kurjera Polsk." pod lit. **L K.** 845(3-?)

Nauki kroju podług najpraktyczniejszego i najłatwiejszego systemu wiedeńskiego: sukien, okryć, żakietek, rotund itd., oraz wszelkich ubiorków dziecinnych, wyuczam z wszelką dokładnością. Uczennice zamiejscowe znajdą u mnie umieszczenie i opiekę. Zarazem wykonywam wszelkiego rodzaju roboty w zakres toalety damskiej wchodzące. Ł. Łatkiewiczowa w Krakowie, ul. Wiślna. l. 4. I. piętro. 775(6-?)

Osoby przyjeżdżające do Krakowa znajdą mieszkanie z całodziennem utrzymaniem za cenę umiarkowaną u **E. Brzezyńskiej, Wielopole Nr. 10.** Uprasza się o doniesienie o dniu przyjazdu. 828(6-30)

Osoba znająca dokładnie język niemiecki i muzykę, znajdzie pomieszczenie na miesiąc sierpień na wsi. Adres: Cichawa, poczta Niepołomice.

Majątki. 1,300 mórg w 3 folwarkach, każdy ma osobny korpus tabularny, razem lub częściowo do sprzedania — i **majątek** 780 m. w tym 400 roli i łąk, 4 mile od Krakowa tanio do sprzedania lub **wydzierżawienia** zaraz.

WIEŚ 328 m. i **wioska** 170 m. 2 mil od Krakowa do sprzedania lub **wydzierżawienia. Willa** z dużym ogrodem korzystnie do nabycia. — Posyła do wizy paszporta i t. p. czynności załatwia i poleca Biuro **komis. inform. Wł. Jaworskiego** w Krakowie, Grodzka 30.

Wózek dla dziecka w dobrym stanie ktoby miał do sprzedania, niech się zgłosi pod adresem L. W. Z. 19, do Admin. „Kurjera Polskiego". 842(3-4)

Legawiec wybornie tresowany, rasy czeskiej w 4-tem polu, jest zaraz do sprzedania. Bliższą wiadomość udzieli pierwszy handel dziczyzny w Krakowie **Karol Knoreck** 851(2-3)

Magazyn Dora przyjmuje wszelkie obstalunki w zakres krawieczyzny damskiej wchodzące, w jak najkrótszym czasie, w Krakowie, ul. Florjańska l. 45. 820(8-20)

Maszynka drukarska, bileterka nożna, mało używana, w dobrym stanie, jest tanio do sprzedania w handlu Jana Fischera „Pałac Spiski" w Krakowie. 847(3-5)

HERMINA RUDOLF

w Krakowie, ulica Grodzka l. 9,

poleca W NOWO OTWARTYM MAGAZYNIE:

Skład płótna tak surowego, jakoteż web, płótna na prześcieradła bez szwu, jednokolorowe weby na wsypy, niciane **drelichy** na materace i story, demki szyrtyngi, itd.

Wielki skład kolorowych i białych **chustek** do nosa, przeważnie czysto lnianych pierwszej jakości, **ręczniki, serweczki.**

BIELIZNĘ STOŁOWĄ na 6, 12, 18 i 24 nakryć.

MATERACE, KOŁDRY, KAPY.

WŁASNĄ SZWALNIĘ BIELIZNY GOTOWEJ MĘSKIEJ, DAMSKIEJ i DZIECINNEJ.

BIELIZNĘ Dra JAEGERA i X. SEB. KNEIPPA.

WYBÓR haftów, firanek, pończoch, skarpetek, krawatek, rękawiczek itp

CENY NADER NIZKIE.

Ponieważ magazyn ten prowadzony będzie pod osobistem kierownictwem p. J. AD. RUDOLFA, mam tedy nadzieję, że Jego dotychczasowi Szanowni P. T. Odbiorcy będą nadal zaszczycali tem samem zaufaniem również i mój magazyn, który polecam.

756(4-?) Adres dla listów: H. RUDOLF, w Krakowie.

PARCELE BUDOWLANE

położone w Podgórzu,

obok nowo urządzonej targowicy na bydło, w pobliżu toru i stacji Kolei Karola Ludwika są do sprzedania pod przystępnymi warunkami. Bliższych objaśnień udziela 750(2-12)

Kantor fabryczny GUSTAWA BARUCHA w Podgórzu.

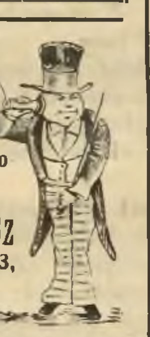
!ROZPACZ!

W nieopisanej nędzy i braku środków do życia pozostająca wdowa wraz z siedmiorgiem dzieci, udaję się do czułych i miłosiernych serc Publiczności, upraszając o litościwe podanie ręki dla moich sierót.

Marja Kozina, Tarnów,
722(3-5) ul. Łazienna Nr. 18.



DZWONKI elektryczne, telefony, mikrofony i gromochrony urządza **L. Tomaszkiewicz** mechanik, Florjańska 13, W KRAKOWIE.



Mam zaszczyt zawiadomić PP. Inżynierów, Architektów, Budowniczych i Szanowną Publiczność, że objąłem zastępstwo firmy „LEDERER & NESSÉNYI" wyrobów steingutowych i z glinki ogniotrwałej.

Oprócz wyrobów tej firmy, mam na składzie: **Portland-Cement, wapno hydrauliczne** kufsteinskie, skaliste i gaszone, **gips** murarski, sztukaterski i do uprawy roli, trzcinę sufitową, **papę** ogniotrwałą, **płyty** asfaltowe izolacyjne, **cegły** w różnych gatunkach, **zamknięcia hermetyczne** i wszelkie w zakres budownictwa wchodzące artykuły.

Wyrabiam **rynny** betonowe, **płyty** cokołowe i gzymsowe, **muszle** pod rynny, oraz **posadzkę** cementową w różnych formach i kolorach.

A. GUZIKOWSKI

751(3-3) w Krakowie, Rynek Kleparski, l. 10.

Sklepowe ceny mleka

W MLECZARNIACH E. DOBRZYŃSKIEJ

ZNIŻONE! 615(2-3)

Na wiosnę i na lato.

Niniejszem zawiadamiamy Szan. P. T. Publiczność, że

Filja wiedeńska
Heilmana Kohna i Synów
ul Grodzka, l. 9, I. p.

została bogato zaopatrzoną w wielki wybór gotowych

SUKIEN MĘZKICH

a mianowicie:

Ubrania marynarkowe, Żakietowe, Salonowe, Spodnie kamgarnowe, Zarzutki, Chesterfildy, Kaiserroki, Menżykowy, Haweloki, Bondy do podróży, **Kamizelki pikowe i jedwabne,** oraz obfity wybór ubrań **dziecinnych** na sezon wiosenny i letni

w własnym zakładzie wykonanych, w najnowszym fasonie,

po zdumiewająco nizkich cenach.

Aby uniknąć pomyłek, uprasza się Szan. P. T. Publiczność dokładnie uważać na **numer domu,** gdzie nasz magazyn się znajduje. Z uszanowaniem

Heilman Kohn i Synowie,
ulica Grodzka, L. 9, I. piętro.

Składy nasze: w Wiedniu, w Krakowie, ul. Grodzka, L. 9 w Przemyślu, we Lwowie, w Czerniowcach, w Biały (Bielsku), w Opawie, w Pilźnie, w Tarnowie, w Rzeszowie, w Jarosławiu, Stanisławowie i w Nowym Sączu 5

W MAGAZYNIE **HENRYKA SCHWARZA** jest wolne miejsce **PRAKTYKANTA.** 744(4-6)

Dwóch PRAKTYKANTÓW

znajdzie pomieszczenie zaraz W HANDLU KORZENNYM WIN i DELIKATESÓW 735(4-6)

WACŁAWA BARTIKA przy ulicy Lubicz l. 22.

Zamiejscowi mają pierwszeństwo

Wszech nauk lekarskich **Dr Edmund Puchacki** ordynuje jak dawniej od godziny 3-giej do 4 popołudniu. **Ul. Sławkowska, l. 24.** Parter. 6(20-?)

Park krakowski.

ŚRODA, SOBOTA, NIEDZIELA przy sprzyjającej pogodzie **KONCERT muzyki wojskowej**

Restauracja we własnym zarządzie.

Do nabycia we wszystkich księgarniach najnowsze powieści

Abgar-Soltan:
Z CARSKIEJ IMPERYI,
SZKICE,
stron 238, złr. 1.40, franco polecone 1.60
ozdobnie oprawne 1.80, franco polec. 2.—

Wł. Łosiński:
Madonna Bussowicka,
NOWELA,
stron 63, złr. .40, franco polecone .53
oprawne złr. .80, franco polecone .95
Obie książki razem franco złr. 2 —
„ „ oprawne „ 2.80

NAKŁAD KSIĘGARNI Spółki Wydawniczej Polskiej W KRAKOWIE. 683
Rynek, Pałac Spiski.

DO CUKIERNI

pod firmą **J. K. Knowiakowskiego ul. Florjańska** potrzebny jest

PRAKTYKANT

z ukończoną 2-gą klasą realną lub gimnazjalną

Zamiejscowi mają pierwszeństwo 769(1-3)

RESTAURACJA TURLIŃSKIEGO

22 **Obiad za 1 złr.** 89(30)

Środa dnia 27-go lipca.

ZUP: Zupa kryzoto. Rosół — Julienne.

PRZYST.: Mózg w naleśnikach. Pasztet w auspiku. Szt. mięsa, sos koprowy.

PIECZ.: Kotlet wołowy z grzybami. Polędwica z rożna. Zrazik cielęcy z kaszką. Mostek z rakami.

LEGUM.: Grzanki z owocami. Galaretka owocowa.

ROLNIK

z ukończoną niższą szkołą rolniczą i odbytą w dobrych **gospodarstwach** paroletnią praktyką, umiejący również prowadzić rachunkowość gospodarczą, poszukuje odpowiedniej posady od 1 września b. r. Łaskawe zgłoszenia proszę adresować do Administracji „Kurjera Polskiego" w Krakowie, dla **F. M. D. l. 200** 763(1-3)

25,000 złr.

jest do ulokowania na 7% na pierwszą hipotekę. Bliższej wiadomości udzieli **KAROL KNORECK,** pierwszy **handel** dziczyzny i towarów kolonialnych **w Krakowie, Florjańska 23.** 753(3-6)

2 lub 3 Panienki

które pragną kształcić się w zakładach w Białej lub w Bielsku znajdą u pewnej zacnej katolickiej familji w Białej stancję i zupełne utrzymanie. Fortepian w domu. Uprzejme zgłoszenia przyjmuje Administracja „Kurjera Polskiego" pod znakiem I. S. Nr. 14. 718 (4-5)



Cognac-Quint-Esencja

do natychmiastowego wytwarzania przedniego, zdrowego koniaku, który od najlepszego naturalnego koniaku francuskiego nie da się odróżnić. Cena za 1 kg wystarczający na 100 litrów koniaku 16 złr. Receptę dodaję gratis. Za najlepszy skutek i zdrowy fabrykat ręczę.

Oszczędność na spirytusie

osiągnąć można za pomocą mej nie dającej się przewyższyć esencji, nadającej moc wódce. Ta udziela napojom przyjemnego, ostrego smaku i jest tylko u mnie do nabycia. Cena złr. 3.50 za kilo (na 600—1000 litrów) wraz z przepisem użycia. Oprócz tych specjalności ofiaruję **doskonałe esencje do fabrykacji rumu, koniaku, śliwowicy i wszelkich owocówek,** oraz likierów, jakie tylko egzystują w znakomitej jakości. Zrozumiałe recepty dodaję bezpłatnie.

Za zdrowe fabrykaty ręczę

Karl Philipp Pollak,

Essenzen-Specialitäten Fabrik in Prag.

(Firma protokołowana od 1872 r.) 730(2-?)

Poszukuję zręcznych zastępców.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków, dnia 26 lipca

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	118 50	120 50
Marki niemieckie za 100	58 30	58 70
20to frankówka	9 45	9 55
Dukaty cesarskie	5 55	5 65
Ruble srebrne	1 30	1 40
Papiery wartościowe.		
Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% listy zastaw. gal. banku hip.	98 20	99 —
5% „ „ „ „ „	100 80	101 50
5% „ „ „ „ „ z 10% prem.	107 40	108 —
4% listy zast. gal. tow. kred. ziems. nieokr.	96 25	97 —
4% „ „ „ „ „ „ 41 l.	94 75	95 50
4% „ „ „ „ „ „ 56 l.	94 40	95 —
4½% „ „ „ „ „ „	99 20	100 —
4½% listy zastawne gal. banku krajow.	98 20	99 —
6% listy zakładu kred. ziemsk. w likwid.	100 50	101 50
5% listy zast. tow. kred. ziemsk. Król. Polsk. Ser. V. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież. w rublach i kop.	101 75	102 75
Obligacje (za 100 złr. im. wart. prócz kuponu bież.)		
5% Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 25	105 25
4% „ „ propinacyjne	93 60	94 60
5% Oblig. komun. gal. banku kraj. I. em.	100 —	101 —
5% „ „ „ „ II. „	100 50	101 50
4% Oblig. pożyczki krajowej gal.	91 40	92 10
4½% „ „ „ „	97 60	98 40
6% „ „ „ „	104 —	— —
4% Listy likwidacyjne Królestwa polskiego za 100 rubli imiennej wartości oprócz kuponu bieżącego w rublach i kop.	98 —	99 50
Akcje (za sztukę oprócz kuponu bieżącego).		
Akcye galicyjskiego banku hipotecznego	324 —	331 —
„ kolei Karola Ludwika	213 —	216 —
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej	242 —	244 —
Losy.		
Losy miasta Krakowa	23 —	24 —
„ „ Stanisławowa	29 —	— —
„ czerwonego krzyża austr.	17 25	18 —
„ „ „ węgierskie	11 50	12 —
„ „ „ włoskie	12 50	13 50
„ węg. budowy tumu (Bazylika)	6 40	7 —

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów, dnia 25 lipca.

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
Akcye galic. banku hipotecznego	324 —	330 —
5% listy banku hipotecznego	101 —	101 70
5% „ „ „ z 10% premją	107 50	108 20
4½% „ „	98 25	98 95
4½% listy galic. banku kraj.	98 50	99 20
4% listy gal. towarz. kredyt. ziemsk. 41 l.	96 70	97 40
4½% „ „ „ „	99 40	100 10
4% „ „ „ „ „ 56 l.	94 70	95 40
Gal. obligacje indemnizacyjne	104 50	105 20
Gal. obligacje propinacyjne	94 —	94 70
4½% obligacje pożyczki krajowej gal.	97 60	98 30

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa, dnia 25 lipca.

	rub. k.	rub. k.
5% listy zast. tow. kred. ser. I	— —	103 —
5% „ „ „ „ „ II do V	— —	102 60
4% „ likwidacyjne Królestwa Polskiego	— —	99 —
5% „ zast. miasta Warszawy ser. I	— —	102 50
5% „ „ „ „ „ V	— —	101 90

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 25 lipca.

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
Renty.		
4½% renta papierowa	95 85	96 05
4½% „ srebrna	95 40	95 60
4% „ złota austrjacka	113 90	114 10
5% „ papierowa austrjacka	100 75	100 95
4% „ złota węgierska	110 40	110 60
5% „ papierowa węgierska	100 45	100 65
Obligacje.		
5% obligacje indemnizacyjne galicyjskie	104 80	105 40
4% „ „ węgierskie	94 10	95 10
4½% obligacje pożyczki kraj. galic.	98 —	98 50
4% „ „ „ „	91 50	92 40
Listy zastawne.		
3% Listy dłużne prem. austr. tow. kred. 1880	111 70	112 20
3% „ „ „ „ „ „ 1889	109 50	110 —
5% listy zast. gal. banku hip. z 10% prem.	107 50	108 —
4½% „ „ „ „ „	98 30	98 80
6% listy zakł. kred. ziem. w Krak. w likw.	101 50	102 —
4% listy zast. gal. tow. kred. ziemsk. 41 l.	95 —	95 25
4½% „ „ „ „ „	99 30	99 95
4% „ „ „ „ „ 56 l.	— —	94 75
4½% listy zast. gal. banku krajowego	98 50	99 —
4½% „ „ austro-węg. banku	102 —	— —
4% „ „ „ „	99 70	100 20
4% listy dłużne prem. węg. banku hip.	123 —	123 50
Priorytety.		
4% priorytety kolei półn. Ferdynanda	99 —	99 80
4% „ „ Koszyce-Bogumin	93 75	94 75
4% „ „ Lwow.-Czern. opodat.	85 —	85 70
4% „ „ „ nieopod.	93 30	94 30
4% „ „ południowej	144 75	145 75
4% „ „ węgiersko-galicyjskiej	93 50	94 —
Akcje.		
Akcje anglo-austr. banku 120 złr.	152 25	153 —
„ wiedeńsk. banku związkow. 100 „	115 —	115 50
„ austr. zakładu kredyt. ziem. 80 „	370 —	371 —
„ austr. zak. kr. dla hand. i przm. 160 „	310 40	311 10
„ węg. banku kredytowego 200 „	356 75	357 25
„ galic. banku hipotecznego 200 „	329 50	—
„ austr. banku dla krajów kor. 200 „	218 —	218 50
„ austro-węg. bank 600 „	993 —	997 —
„ Unionbanku 200 „	243 75	244 25
Akcje kolei Albrechta 200 „	92 25	92 75
„ „ Alfolda 200 „	200 25	200 50
„ „ północnej Ferdynanda 1050 „	2810 —	2830 —
„ „ Karola Ludwika 200 „	214 —	215 —
„ „ Koszyce Bogumin 200 „	183 50	184 —
„ „ Lwowsko-Czerniowieck. 200 „	243 —	243 50
„ „ państwowej 200 „	300 25	301 —
„ „ południowej 200 „	98 50	99 —
„ „ węgiersko-galicyjskiej 200 „	199 25	199 75
„ „ węg. półn.-wschodniej 200 „	197 10	197 30
Akcje górnicze Alpine Montan 100 „	65 20	65 70
„ tureckiego towarz. tytoniow. 200 fr.	180 50	181 —
Losy.		
Losy państwowe z r. 1854 po 250 złr.	140 50	141 50
„ „ 1860 „ 500 „	141 —	141 40
„ „ 1860 „ 100 „	152 25	153 25
„ „ 1864 „ 100 „	182 50	183 —
„ węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	141 75	142 25
„ „ regul. Cisy	136 25	137 —
„ austr. regul. Dunaju	122 75	123 25
„ miasta Wiednia z r. 1874	157 75	158 50
„ serbskie 100 frankowe	38 75	39 25
„ tureckie	42 —	42 40
„ węg. budowy tumu (Bazylika)	6 80	7 10
„ kredytowe z r. 1858	191 —	191 50
„ miasta Krakowa	23 25	24 —
„ czerwonego krzyża austrjackie	17 25	17 75
„ „ „ węgierskie	11 50	12 —
„ Rudolfa	23 75	24 75
„ miasta Stanisławowa	30 —	32 —
Waluty.		
Dukaty cesarskie	5 67	5 69
20 frankówki	9 50	9 52
Funty szterlingi angielskie	11 94	11 99
Marki niemieckie	58 55	58 60
Ruble papierowe	119 25	119 75

C. k. austrjackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 maja 1892 r. (Czas środkowo-europejski).

Odjazd z Krakowa lub z Podgórza.

- 7·03 rano z Krakowa, 7·11 „ z Podg.-Pł. — **do Podwołoczysk** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza. **(posp.)**
- 8·00 rano z Krakowa, 8·10 „ z Podg.-Pł. — **do Lwowa** ma połączen. w Tarnowie do Stróż i N. Zagórza, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia. Od 25 czerwca do 15 września ma także połącz. do Orłowa przez Tarnów i bez zmiany wagon do Mszany dolnej (Rabki, Zakopanego) przez Podg.-Płasz. **(osob.)**
- 10·30 pop. z Krakowa, 10·40 „ z Podg.-Pł. — **do Podwołoczysk** ma połączenie w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa. **(osob.)**
- 9·20 wiecz. z Krakowa, 9·28 „ z Pod.-Pł. — **do Suczawy przez Lwów** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza **(posp.)**
- 10·55 noc. z Krakowa, 11·05 „ z Podg.-Pł. — **do Podwołoczysk** ma połącz. w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja. Od 1 lipca do 31 sierp. ma w Tarnowie połącz. do Orłowa. **(osob.)**
- 5·50 pop. z Krakowa, 6·00 „ z Podg.-Pł. — **do Tarnowa** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Żywca. **(osob.)**
- 1·00 pop. z Krakowa, 1·15 „ z Podg.-Pł. — **do Wieliczki (miesz.)**
- 8·50 rano z Krakowa, 9·05 „ ze Zwierz., 9·09 „ z Podg.-Pł., 9·15 „ z Pod. przst. — **do Husiatyna** przez Suchą, Nowy Sącz, N. Zagórz, ma połączenie w Kalwarji do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic **(miesz.)**
- 7·05 wiecz. z Krakowa, 7·20 „ ze Zwierz., 7·25 „ z Podg.-Pł., 7·31 „ z Pod. przst. — **do Chyrowa** przez Suchą, Nowy Sącz, N. Zagórz, ma połączenia w Kalwarji do Wadowic, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa. **(miesz.)**
- 4·40 rano z Krakowa, 4·55 „ ze Zwierz., 5·00 „ Podg.-Pł., 5·06 „ Podg. przst.; 2·15 pop. z Krakowa, 2·30 „ ze Zwierz., 2·34 „ z Podg.-Pł., 2·40 „ Podg. przst. — **do Oświęcima (miesz.)**
- 5·50 pop. z Krakowa, 6·05 „ z Podg.-Pł., 6·11 „ z Pod. przst. — **do Żywca (osob.)**
- 8·00 rano z Krakowa, 8·13 „ z Podg.-Pł., 8·19 „ Pod. przst. — **do Chabówki** (Zakopanego), Rabki i Mszany dolnej. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września **(pospieszny)**

Przyjazd do Krakowa lub Podgórza.

- 4·50 rano Podg.-Pł., 5·00 „ Kraków — **z Podwołoczysk** ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1 lipca do 31 sierpnia z Koszyc i Orłowa. **(osob.)**
- 6·12 rano Podg.-Pł., 6·20 „ Kraków — **z Suczawy przez Lwów. (posp.)**
- 2·15 pop. Podg.-Pł., 2·25 „ Kraków — **ze Lwowa** ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. **(osob.)**
- 8·09 wiecz. Podg.-Pł., 8·20 „ Kraków — **z Podwołoczysk** ma połącz. w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Podgórzu-Płaszowie od 25 czerwca do 15 września z Mszany dolnej, Rabki, Chabówki (Zakopanego) bez zmiany wagonów. **(osob.)**
- 9·34 w nocy Podg.-Pł., 9·42 „ Kraków — **z Podwołoczysk** ma połącz. w Przemyślu od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy ruskiej, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza. **(posp.)**
- 8·41 rano Podg.-Pł., 8·55 „ Kraków — **z Tarnowa** ma w Podgórzu-Płaszowie połączenie od Żywca. **(osob.)**
- 7·58 rano Podg.-Pł., 8·18 „ Kraków — **z Wieliczki** ma połącz. w Bierzanowie do Lwowa, a w Podgórzu-Płaszowie do Mszany dolnej od 25 czerwca do 15 wrześ. **(miesz.)**
- 7·00 wiecz. Podg.-Pł., 7·15 „ Kraków — **z Wieliczki** ma połącz. w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, N. Sącza i N. Zagórza. **(miesz.)**
- 5·40 rano Podg. przst., 5·46 „ Podg.-Pł., 5·50 „ Zwierzyn., 6·05 „ Kraków — **z Husiatyna** przez Chyrów, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchą, ma połącz. w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa i Koszyc w czasie od 1 lipca do 31 sierpnia. **(miesz.)**
- 3·49 pop. Podg. przst., 3·55 „ Podg.-Pł., 4·00 „ Zwierzyn., 4·15 „ Kraków — **z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą, ma połącz. w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa, w Suchy od Zwardonia i Żywca, w Kalwarji od Bielska i Wadowic. **(miesz.)**
- 10·12 rano Pod. przst., 10·18 „ Podg.-Pł., 10·22 „ Zwierzyn., 10·37 „ Kraków; 8·53 wiecz. Pod. przst., 8·59 „ Podg.-Pł., 9·07 „ Zwierzyn., 9·22 „ Kraków — **z Oświęcima (miesz.)**
- 8·24 rano Podg. przst., 8·30 „ Podg.-Pł., 8·55 „ Kraków — **z Żywca** ma w Kalwarji połączenie z Wadowicami. **(osob.)**
- 7·58 wiecz. Pod. przst., 8·04 „ Podg.-Pł., 8·20 „ Kraków — **z Mszany dolnej**, Chabówki (Zakopanego) i Rabki, kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września. **(osob.)**

Rozkład jazdy w formacie kieszonkowym po 10 ct. nabyć można na wszystkich stacjach kolei i u konduktorów.

KOLEJ PÓŁNOCNA.

Odchodzą z Krakowa.

- 5·40 rano do Bielska, Żywca, Cieszyna, Berna, Wrocławia, Warszawy, Wiednia (osob.).
- 6·40 rano do Bielska, Żywca, Cieszyna, Berna, Wrocławia, Wiednia (posp.)
- 9·25 rano do Bielska, Żywca, Cieszyna, Berna, Wrocławia, Warszawy, Wiednia (osob.).
- 3·05 popoł. do Bielska, Żywca, Wadowic, Cieszyna, Wiednia (osob.).
- 6·08 popoł. do Oświęcima, Gliwic, Warszawy (osob.).
- 10·— wiecz. do Berna, Wrocławia, Wiednia (posp.).

Przychodzą do Krakowa.

- 6·45 rano z Berna i Wiednia (posp.).
- 7·33 rano z Warszawy (osob.).
- 9·44 rano z Bielska, Żywca, Wadowic, Cieszyna, Berna, Wrocławia, Wiednia (osob.)
- 5·— popoł. z Bielska, Żywca, Cieszyna, Berna, Warszawy, Wrocławia (osob.).
- 8·45 wiecz. z Granicy, Bielska, Żywca, Wadowic, Cieszyna, Berna, Wiednia (posp.).
- 10·08 wiecz. z Granicy, Bielska, Żywca, Wadowic, Cieszyna, Berna, Wiednia, Wrocławia. (osob.).

Wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszemi warunkami

Kantor wymiany filji c. k. uprz. Banku Hipotecznego

w Krakowie, Rynek l. 30. **Zlecenia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą bez doliczenia prowizji.**

Wydawca, nakładca i odpowiedzialny redaktor: Dr. Józef Orłowski.

Druk. Wł. L. Anczyca Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego.